

Dziś całostronnicowy dodatek filmowy

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
 DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
 stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Krwawe starcia z chłopami

w oświetleniu prem. Składkowskiego podczas dyskusji nad budżetem

Ton dyskusji w sejmowej komisji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, która zakończyła się po północy, nadał referat pos. Wojciechowski.

Wskazywano, że ostatnie procesy, w których starostowie zasiadali na ławie oskarżonych, podważyły w społeczeństwie autorytet władzy. Przywrócenie samorządu posłowie uważają za konieczny zabieg, który przyczyni się do uzdrowienia stosunków politycznych w kraju.

Na tle uwag referenta o strajku chłopskim mówiono bardzo wiele o politycznym nastawieniu wsi. Posłowie Zaklina i Władysław Kamiński wypowiedzieli się za porozumieniem ze Stronnictwem Ludowym, a poseł Kamiński również z PPS.

Ten ostatni twierdził, że należy mieć opozycję nie poza parlamentem, ale przede wszystkim w izbach ustawodawczych. Z tego wynika konieczność zmiany ordynacji wyborczej.

Pos. Zaklika wypowiedział się również za powrotem Wilosa do kraju, co wywołało sprzeciw innych posłów podnoszących, że Witos wyjechał na granicę, by nie odsiedzieć kary więzienia.

Pos. Zaklika uważa jednak, że można znaleźć drogę do porozumienia. Wyobraża sobie przy premierze gen. Składkowskim, Macieja Rataja, prezesa Stronnictwa Ludowego jako ministra Spraw Wewnętrznych.

W sprawie żydowskiej zabrał jedynie głos pos. Sommer-

stein, który oświadczył, że Żydzi, przybysze z Ukrainy sowieckiej, wyemigrowali już dawno do Ameryki. Mówca sprzeciwia się twierdzeniom, jakoby jedynie emigracja mogła rozwiązać sprawę żydowską. Ludność żydowska chce służyć Państwu Polskiemu ze wszystkich sił.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos premier gen. Składkowski.

Mowa premiera Składkowskiego

Kolega referent poseł Wojciechowski odważnie rozchylił cyry budżetu i można powiedzieć, że uchwycił najtrudniejsze zagadnienia życia naszego i naświetlił je w sposób głęboki, ponuczający, wobec czego nie mam wprost serca walczyć z nim o szereg zarzutów, które zrobił przy sposobności Rządowi, a które na pewno w części są zupełnie słuszne.

Chciałbym Wysokiej Komisji naświetlić tu dwa główne zagadnienia. Pierwszym zagadnieniem jest sprawa wypadków z ub. r. w Małopolsce, drugim — sprawy mniejszościowe, w środku powiem parę słów o samorządzie.

Strajk rolny

Wypadki, związane ze strajkiem rolnym, zostały również naświetlone przez p. referenta. Stwierdzam zupełnie szczerze tak, jak to zrobiłem na plenum Sejmu, że Rząd tej sytuacji nie przewidział, nie docenił i to jest winą i błędem Rządu.

Natomiast będę bronił samych metod opanowania tych rozruchów, a to dlatego, że na tym też powstał cały szereg opowiadań i zarzutów. W ogóle ten rok w szeregu ostatnich lat w Polsce jest najspokojniejszym.

Jeżeli porównamy ilość zabitych w różnych latach w Polsce, to będziemy mieli takie cyfry: w 1932 r. — 141, w 1933 — 145, w 1934 — 118, w 1935 — 143, w 1936 — 157, w 1937 — 114. W tych 114 jest 42 tragicznie zabi-

tych w Małopolsce środkowej. Wskutek rozpraszania tłumów przy innych nieporządkach i innych zajściach politycznych, zostało zabitych 12 osób. Reszta — 60 zabitych — to wypadki kryminalne.

To znaczy, że poza tragicznymi zajściami w Małopolsce rok ten był spokojny.

Dlatego nie mogę zgodzić się z mniemaniem, że z chwilą zaprowadzenia przeze mnie zwartych oddziałów policji, te krwiożercze oddziały biegają po Polsce i strzelają do obywateli, jak to na poprzednim posiedzeniu komisji jeden z kolegów był łaskaw powiedzieć.

Tę małą ilość 12 zabitych w ciągu roku przy usuwaniu zamieszek w Polsce zawdzięczamy temu, że w 41 wypadkach zwarte oddziały policji rozpraszaly bez strzelania, a tylko w dwóch wypadkach, poza wypadkami w Małopolsce — musiały użyć broni palnej.

Ażby pokazać, że musiały użyć w tym wypadku broni palnej, że była to wyjątkowa zupełnie sytuacja, za pozwoleniem p. prezesa, wniosłem tę broń, którą używały uzbrojone bandy chłopów w Małopolsce, by kolegom pokazać, iż to nie było rozpraszanie tłumów bezbronnymi. (P. premier demonstruje broń).

Ten pan kolega, który mówił wtedy, że policja powinna była rozprzeszczyć chłopów, uzbrojonych w takie kosy, bez strzelania, wyobrażam sobie jakby wyglądał, gdyby stanął z karabinem naprzeciw takiej kossy.

Aby pokazać warunki, w jakich działały oddziały policyjne w tym czasie w Małopolsce środkowej, pragnę opisać zajścia pod Lipnikami.

Otóż Lipniki jest w pow. brzozowskim i ta walka jest charakterystyczna dlatego, że najczęściej przedstawiało nam się ją w ten sposób, że oto w jakiejś wsi były nieporządki, wtedy wezwano policję, policja wkroczyła do tej wsi, zrobiła szereg wykroczeń, gdy ci, zbuntowawszy się, rzucili się na policję, wtedy ona strzelała.

Otóż wcale tak nie jest. Ja to opiszę w związku z raportem, który mam od dowódcy tej kompanii. Dla charakterystyki jego powiem, że nie jest on wcale policyjantem wychowanym na jakimś bicu ludzi, jest to

peowiak z Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Pod Dynowem

Otrzymał on rozkaz przyjechania z Warszawy i zameldowania się w Dynowie u nadkomisarza, ponieważ porządek jest zagrożony.

Nie znalazł zupełnie sytuacji, jechał drogą z Dubiecka do Dynowa około południa dn. 18 sierpnia. Nie wiedział nic, co się tam dzieje.

I kiedy podjeżdżał do skrzyżowania dróg, idących od Dubiecka do Lipnika, sytuacja przedstawiała się w ten sposób, że na prawo znajdował się las i szedł strumyk, około którego jest tartak i młyn, obok nich jezioro i dalej szosa jest na nasypie, tak że trudno jest zjechać, manewrować policyjnymi samochodami. Obok jest bagno, przez które przejść trudno.

Otóż, kiedy jechał w południe, nie znając zupełnie sytuacji, z Dubiecka do Dynowa, nagle zauważył w tym miejscu barykadę, ułożoną z kilku bali na drodze i koło niej około 40 chłopów.

Nie ma tu żadnej wsi, w której by policja zrobiła coś chłopom, natomiast jest doskonale miejsce dla zrobienia zasadki, bo jest droga na nasypie, z którego trudno zjechać, jest bagno, jest zakręt, jest strumyk, jest las, z którego można strzelać.

Otóż, jadąc w południe, zauważył on czterdziestu kilku chłopów, stojących za kilku balami sosnowymi, które zostały przyniesione tu ze składu tartaczno i ułożone w tym samym miejscu na szosie. Nie znając sytuacji, zsiadł z auta, podszedł do tych chłopów i powiedział:

— Co tu gospodarze robicie za kawale, przeskadzacie przejechać!

Na to jeden z chłopów powiedział: — Panie kapitanie, ci ludzie sami nie wiedzą, co robią, sami nie wiedzą czego chcą.

Po czym chłopci odeszli do lasu. Wobec tego dowódca kompanii kazał zdjąć barykadę i spokojnie ze swym oddziałem pojechał, jak miał rozkaz, do Dynowa.

Czyli, gdy się pierwszy raz spotkał z tymi chłopami, to gdyby był tym krwiożerczym człowiekiem, to mógł ich aresztować, bić, albo rozpedzić. Tego nie zrobił. Widzimy więc, jak rzecz się przedstawiała.

Tegoż dnia w Dynowie wieczorem o godz. 22.30 dowódca tej kompanii policji otrzymał rozkaz z wiadomością, że Dubiecko, miasteczko, leżące w odległości 14 km, przez które przejechał w południe, ma być zaatakowane przez bandy chłopskie, że przygotować i samoobrona w tym miasteczku nie wystarcza, wobec czego tam tejsze władze proszą, żeby przysłać kompanię policji, by ich na noc ubezpieczyła przed napadem chłopów.

Wobec tego o godz. 22.30 wyjechał z Dynowa i dojechał znaną mu drogą.

Około godz. 11 kolumna jego stanęła na szosie. Była cicha noc, padał deszcz, żadne odgłosy nie dochodziły, deszcz tłumiał wszelkiego rodzaju szmery.

Kiedy kolumna spokojnie przyjechała tutaj, nagle w świetle reflektorów zauważyła wielką barykadę, złożoną z 20 bali 10-metrowej długości, bali tartacznych, ułożonych na szosie.

Wobec tego komendant zatrzymał kolumnę i w świetle reflektorów kazał zejść jednej drużynie i usunąć barykadę. Kiedy drużyna zbliżała się została zasypiana strzałami z takiej właśnie krótkiej broni, karabinowej oraz strzałami karabinowymi i z siekaczów, tak, że nie mogła dojść do barykady i musiała się zatrzymać,

Słyszając z głosów „hura”, że napastników musi być parę tysięcy, kazał dać salwę ostrzegawczą w górę i drugi raz drużynie podejść do barykady.

Przy drugim podejściu drużyna została również zasypiana ogniem i równocześnie w świetle reflektorów zauważył, że masy chłopskie, leżące w kartonach blisko szosy, zaczynają przebiegać koło strumyka na drugą stronę szosy.

Jednocześnie drużyna, usuwając barykadę, została znowu zasypiana strzałami, wobec czego kazał dać salwę do przebiegających chłopów. Wtedy drużyna rzuciła się do rozbierania barykady i znowu została ostrzelana, wobec czego kazał dwóm drużynom rzucić się do ataku na bagnety.

Przed tym chcąc sterroryzować chłopów, padła jedna jeszcze salwa, czyli były dane wszystkie dwie salwy w obronę.

Bitwa z chłopami

W świetle reflektorów drużyna rzuciła się na bagnety i chłopci wystraszeni salwą zaczęli uciekać do lasu. Drużyna pomogła szybko uprzątnąć barykadę. Wówczas przeszukano pole, znaleziono jednego zabitego chłopca, jednego ranego, jednego zdrowego, Zabrano wszystkich, a przez ten czas usunięto barykadę.

To wszystko trwało dwie godziny. Niestety, okazało się, że dwa ostatnie samochody są tak zniszczone strzałami i kamieniami, że nie mogą jechać, musiał je więc zabrać na sznur i pojechał do Dubiecka, gdzie jeszcze miał trzy barykady po drodze, ale już nie strzeżone.

W Dubiecku zastał już całe miasteczko na nogach, pogotowie i wszyscy z latarniami patrolowali miasto, ponieważ był zapowiedziany napad chłopów. Chłopi jednak, posłyszawszy strzały, uciekli. Wobec tego policjanci zostali na noc w Dubiecku, ubezpieczając miasteczko.

Czyli mamy tu typowy przykład, że tych chłopów wcale nikt nie atakował, wcale nawet nie wchodził do ich wsi. Chłopi w miejscu dobrze wybranym przez jakiegoś podoficera, a może nawet oficera, w miejscu ty powym, zrobili zasadzkę na policję, żeby ten oddział policjantów zniszczyć.

Ze tak było, dowodem tego są oględziny w sądzie w Dubiecku tych dwu samochodów, które nie mogły ruszyć z miejsca. Były one w wielu miejscach postrzelone z broni palnej chłopów.

To jest jedna z typowych walk, które odbyły się na tym terenie, walk, które wcale nie świadczą o krwiożerczości policji, bo oczywiście policja mogła stanąć i rznąć salwami, dopóki by jej starczyło naboju, gdyby miała chęć wyładowania się i natychmiastowego uderzenia.

Zresztą sądy to potwierdzają. Widzimy, że jest 317 osób zasądzonych, z czego widać, że wyroki są surowe, ponieważ przestępstwa są duże. Ale ani razu nie było powiedziane, że policja użyła broni niepotrzebnie. To jest dowód, że policja działała w sposób oględny i występowała tylko wtedy, kiedy to było konieczne.

(Dokończenie na str. 2-iej)

Na str. 6-iej pełna tabela loterii

O. Z. N. a gen. Żeligowski
Doniosłe oświadczenie gen. Skwarczyńskiego

Gen. Skwarczyński, szef OZN ogłosił następujące oświadczenie:

Ukazało się w prasie oświadczenie, podpisane przez inż. St. Perzanowskiego tymczasowego przewodniczącego organizacji wiejskiej OZN, dotyczące wileńskiego, dotyczące zatargu między pos. gen. Żeligowskim a znaczną większością komisji wojskowej Sejmu.

Stwierdzam, że oświadczenie to ukazało się bez wiedzy i zgody właściwych władz Obozu Zjednoczenia Narodowego, zaś p. inż. St. Perzanowski nie był do ogłaszania enuncjacji tej treści uprawniony. Po zbadaniu sprawy wyciągnę należyte konsekwencje.

Treść oświadczenia inż. St. Perzanowskiego składa się ze stwierdzenia, iż Oboz Zjednoczenia Narodowego nie prowadzi walki z gen. Lucjanem Żeligowskim, że szereg wysuwanych przez niego postulatów społecznych i gospodarczych OZN, uważa za swoje, wreszcie, że zatarg w łonie

komisji wojskowej czyni wrażenie krzywdy wyrządzonej gen. L. Żeligowskiemu, a nawet idei OZN.

Uważam za swój obowiązek oświadczyć w tej sprawie co następuje:

Istotnie — OZN, nie prowadzi i nie prowadzi walki z gen. L. Żeligowskim, ani też nie podaje w wątpliwość jego zasług. Nie miało też miejsca ze strony OZN, żadne wystąpienie, które by te momenty kwestionować mogło, bądź też przeciwstawiało się poglądom gen. Żeligowskiego na zagadnienia natury społecznej i gospodarczej.

Miała miejsce jedynie zasadnicza rozbieżność zdań między należącymi do OZN, członkami komisji wojskowej Sejmu a gen. L. Żeligowskim w zakresie poglądów na stanowisko Naczelnego Wodza w Państwie.

Posłowie ci dali wyraz tej rozbieżności zasadniczych poglądów w znanym liście oraz w głosowaniu na komisji wojskowej, gdy sprawa przeniesiona została na grunt formalny.

Sytuacja państwowa Rzplitej wymagała od dawna ustalenia prymatu spraw obrony Państwa przed wszystkimi innymi. Długie lata walczył o to Marszałek Józef Piłsudski. Przekonanie to zadominovalo w całym społeczeństwie polskim, co uważać należy za osiągnięcie wielkiej wagi i doniosłości, którego też naruszyć nie pozwolimy.

Naturalnym i celowym wyrazem tego prymatu jest określone przez najwyższą władzę państwową stanowisko Naczelnego Wodza w hierarchii władz.

Stwierdzam tedy, jako szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, że podziwiam i akceptuję bez zastrzeżeń stanowisko posłów — członków komisji wojskowej należących do OZN. — widząc w nim nie jakikolwiek walkę personalną, lecz stanowcze opowiedzenie się przy służbie i doniosłej zasadzie.

(—) gen. St. Skwarczyński szef Obozu Zjednoczenia Narodowego

Kalendarz dnia

ŚRODA

26

Styczeń

Polikarpa b. m.
Pauli w.
Słowiański: Skar-
bimira.
Słońca wsch. 7.27,
zach. 16.11.
Księżycy wschód:
3.33, zach. 11.46.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1699 Pokój z Turkami w Karłowicach. Polska odzyskuje Kamieniec Podolski.
1730 Stan. Leszczyński zrzeka się tronu.
1910 Pierwsze wybory w Niepodległej Polsce.
1934 Traktat polsko-niemiecki o nieagresji.

PRZYŚLOWIA LUDOWE
Lepszy stary drób, niżli nowych dwóch.

CIEKAWY WIADOMOŚCI
Miało Kalisz wspomniane jest w II wieku w geografii uczonego Ptolemeusza.

RADY PRAKTYCZNE
Pędzić po lakierze lub pokoiście czyścić w nacie, terpentynie lub spirytusie.

Panowie!!! 100 0/0
sił męskich uzyska pan, stosując aparat „Nr. 111”. Naukową broszurę wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie „Inventus”, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35.

Tłumaczenie snów

P. Zakochana X-125. Usłyszysz Pani ciekawą nowinę. Jabłuska rumianca, które Pani zjadła, wróża polskuse. Spełni się życzenie.

P. Freda. Sen opisany wróży szczęście rodzinne. Przejściowe niedomaganie bliżej osoby.

Kwiat Peonii. Sny Pani są wyrazem pragnień erotycznych. Nie należy się tego wstydzic, jest to dowód siły i zdrowia.

P. Wisia. Ktoś Panią obmawia. Błędny durzy się w Pani.

Zakochana W. Zabawa czeka Panią. Kłopot pieniężny.

Zniecierpliwiona C. Praca społeczna przyniesie Pani szczęście.

Ninka E. z Poznania 5 5 5. Sen Pani wskazuje szczęśliwe zamążpójście. Dwoje dzieci.

Wisia 999. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego.

Cecha z Opawskiej. Sprzeczek z snatynką czeka Panią.

Smutna Ania. Czeka Panią duża zmiana na lepsze. Dobre zdrowie. Po wrodzenie u mężczyzny. Może Pani pić często.

P. Ola Kasztelanica. Będą zaszczyty, pochwały. Zwiększone dochody. Długie życie.

P. Luśka K. Maria właściwie lubi Panią, ale czeka, aż Pani zrobi pierwszy krok ku porozumieniu. Jednak radzę nie czynić tego i czekać, aż się tuszoja wyjaśni się za pośrednictwem osób trzecich. Ktoś zada Pani kłopot liwe pytanie.

Na malej wokandzie...

Brak zaufania

czyli: „Dużo krzyku przy stoliku”

(A. E.) — **Panie Klajnogiel!** — rzekł pan Dawid Jabłko, czując na drugie danie przy stoliku restauracyjnym. — Ten interes, co go panu proponuję, jest bez żadnego ryzyka. Daj mi pan pieniądze, a wszystko pójdzie, jak po maśle.

— No dobrze, ale co ja z tego będę miał?

— Pięćdziesiąt procent zarobku wypłace panu na rękę gotóweczką w końcu każdego tygodnia. Czy to się nie oplaci?

— Ze się oplaci, to ja wiem. Ale nie wiem, czy się wypłaci.

— **Panie Klajnogiel kochany!** Czy moje słowo nie ma dla pana żadnego znaczenia? Przecież ja panu uroczyście przyrzekam!

— Tak, ale...

— **Ale tu nie ma ale!** **Panie Klajnogiel,** nie odrzucaj szczęścia, które panu samo wchodzi do kieszeni. Ja pana proszę, **panie Klajnogiel!** Już nie chodzi mi o mnie, tylko o pana. Tu trzeba być stanowczym, bo inaczej wszystko przepadnie. Uwierzyć mi pan! **Nalegam i przeklinam**

Rząd a mniejszości narodowe

Dokończenie mowy prem. Składkowskiego podczas dyskusji nad budżetem

Po naświetleniu przed komisją budżetową Sejmu kurwawych starc podczas strajku rolnego premier Składkowski przyszedł do zagadnienia mniejszości narodowych, mówiąc:

„Wyznam, że przystępuję do tego tematu z pewnym drżeniem, dlatego, że nie jestem mowcą politycznym. Uważam, że Rząd powinien być traktowany według tego, co robi, a nie według wielkich programów.

Ale panowie koledzy są tacy ultraparlamentarzyści, więcej nawet jak we Francji. Ustupając kolegom i nie chcąc wyglądać na takiego, który się wykrecą, wygłoszę przemówienie, jak zapatruję się na sprawę mniejszości w Polsce.

Długa fala

Sprawa mniejszości, proszę kolegów, w każdym państwie, które ma ludność mieszaną, wcale nie jest warunkowana stosunkiem Rządu do tych mniejszości, tylko raczej stosunkiem narodowości, która stanowi większość, do narodowości, która stanowi mniejszość.

To jest zasadniczy punkt wyjścia, to jest zasadnicza sytuacja, która się wytworzyła na długą falę. I dlatego na ród polski winien w sobie wzbudzić wysoką świadomość, że od jego stosunku do mniejszości narodowych zależy w znacznym stopniu losy Polski.

Dlatego wszelkiego rodzaju objawy nienawiści, czy zniecierpliwienia ze strony narodu polskiego do mniejszości uważam, że są ciężkim błędem, który wcześniej czy później na Polskę zemścić się musi (głosy: bardzo słusznie).

Uważam, że niegodne jest narodu polskiego, jako większości narodowej, świadomej swej roli w państwie,

Wspólny kongres pracowników i robotników

Na dzień 31 stycznia b. r. została zwołana do Sosnowca wspólna konferencja związków zawodowych robotniczych ze związkami pracowników umysłowych.

Przećmiotem wspólnych obrad będą sprawy jednolitych wystąpień pracowników fizycznych z umysłowymi w stosunku do pracodawców. Ze spraw aktualnych zostanie omówiona sprawa umów zbiorowych.

Tego rodzaju konferencja będzie pierwszą w Polsce.

wszelkiego rodzaju nie dające się pomicieć w porządku prawnym nawoływania do zgniecenia lub utrudniania życia mniejszości, bo przecież musimy żyć razem i wszelkiego rodzaju nawoływania i odruchy niecierpliwości zemstą się na współzyciu, na zwartości Polski.

Obowiązki większości

Tak samo błędem jest domaganie się specjalnych praw dla większości narodowej polskiej, bo przecież dowodzi to braku zaufania w własne siły. To jest błąd kardynalny, który musi się zemścić na psychice narodu.

Wszelkiego rodzaju wystąpienia fizyczne, które prowadzą do anarchii w Polsce, chociażby były wystąpieniami odwalowymi, chociażby były wywołane chwilową niecierpliwością, są najbardziej szkodliwe i obniżają wartość narodu polskiego.

Naród powinien mieć zaufanie do swojego rządu i powinien cierpliwie uważać jak rząd reguluje te sprawy, bo ten rząd jest jego emanacją.

Jeżeli komuś się wydaje, że rząd jest zbyt mało energiczny lub niedostatecznie szybko załatwia problemy, może zacząć, będąc dobrym Polakiem, a przysiężąc rząd jego stronictwa i będzie rządził, ale nie może sam tych kwestii załatwiać.

Dlatego powtarzam, moim zdaniem, większość ma obowiązek w imię dobra Polski zachować spokój, umiar i równowagę, nie tylko dlatego, że tego wymaga interes państwa bezpośrednio, ale i dlatego, że tylko wtedy może mieć nadzieję, iż będzie mogła oddziaływać kulturalnie i gospodarczo na mniejszości.

To jest jedyna droga i obowiązek ciężki, który ma na sobie większość w państwie.

Obowiązki mniejszości

Teraz przyszedł do tego, jak powinna ustosunkować się mniejszość do państwa, w którym istnieje. Mniejszość powinna zachowywać się wobec państwa lojalnie, ale — jak to wyjaśnił już dziś dotychczas p. referent — to nie może być lojalność bierna, to nie może być lojalność formalna.

Nie, mniejszość, jeżeli jest traktowana lojalnie przez większość i przez rząd, a więc ma swoje prawa, to powinna mieć głębokie poczucie swoich obowiązków.

Powinna ona zachowywać się w ten sposób, żeby lojalność jej szła, tak samo, jak lojalność większości do wzmocnienia potęgi i siły państwa, z którym jest związana.

To jest obowiązek lojalności dla mniejszości, który jest warunkiem, że ta mniejszość wtedy jest pełnoprawnymi obywatelami. Jeżeli mniejszość sama spycha się do roli obywateli lojalnych tylko z punktu widzenia czysto formalnego, to sama spycha się na niższy stopień, na stopień chylący mniej pożytecznych, a więc mniej pożądanych dla państwa.

Wtedy powstają dwa rodzaje obywateli w państwie, powstają niechęci i zatargi, które zaczynają rozsadzać państwo.

Jaka jest rola rządu w takich wypadkach? Rząd, jako przedstawiciel interesów państwa, musi stać stale i ciągle niezmiennie powyżej wszelkich zatargów i zatargów dnia codziennego, nieuniknionych pomiędzy poszczególnymi członkami większości i mniejszości. Rząd musi patrzeć na dalsze cele państwa i je regulować. Rząd musi stwarzać warunki wewnętrzne państwa, musi stwarzać tego rodzaju wspólne dobro państwa, żeby móc naprawdę sprząć wszystkie siły większości i mniejszości ku dobru wspólnemu.

Sprawa żydowska

Przechodzę obecnie do spraw żydowskich. Wiem o tym, że te sprawy są nader skomplikowane, wiem o tym, że walka z Żydami nie jest żadną walką rasistowską, to nie jest walka dwóch ras, to jest walka z przeludnieniem, to jest walka z brakiem kawałka chleba, to jest walka z potrzebami ekonomicznymi.

Zatargi sprawy żydowskiej w ostatnim roku nasiliły się i rzeczywicie doprowadziły do szeregu objawów, które rząd, uważając, że każdy obywatel w Polsce ma prawo do spokojnego życia, traktuje jako przejawy zwykłego barbarzyństwa, które tepeje, tepeje i będzie tepeje zawsze.

Z drugiej jednak strony ja widzę u Żydów pewną niechęć spojżenia prawdzie w oczy. Zachodzą w Polsce przemiany społeczne i ekonomiczne, które dokonywałyby się również, gdyby Żydów nie było w Polsce.

To znaczy podwyższenie poziomu życia chłopu polskiego drogą przejścia do miast i te wyższe wartości ekonomiczne muszą być nie tylko nie

powstrzymywane przez rząd polski, ale popierane.

Dlatego Żydzi muszą zrozumieć sytuację, muszą zrozumieć, że w ekonomicznej z nimi nie jest naruszeniem ich praw, ani też nie jest naruszeniem ich, jako obywateli państwa. Ze ludność żydowska nie może zrozumieć, iż ona, która przecież dziesiątków lat nawoływała w swych pismach o podniesienie poziomu życia Żydów i dbała o to, żeby żyć ekonomicznie Żydów szło mocniejszym tempem, że ludność żydowska jest zdrażniona tymi samymi argumentami, odbywającymi się w społeczeństwie polskim, to mamy dowody w tym, że jest szereg niepożądanych objawów mieszania się Żydów z państwem Polskiego do naszych wewnętrznych trudności ekonomicznych i społecznych.

Obce agentury

Te mieszania się są często robione w duchu agresywnym i arogantym i wcale nie przyznają się do tego, żeby uspokoić dążenia społeczeństwa i rządu polskiego. Dlatego uważam tego rodzaju mieszania za obraźliwe poczucie państwowości polskiej wszystkich obywateli Polaków i Żydów, a za szkodliwą społecznie działalność żydowską.

W tej sytuacji ja wó będę wysłał żadnego programu dlatego, ten program wynika z dnia codziennego, tak dla Polaków, jak i Ukraińców i Żydów.

Stwierdzam kategorycznie niezgodę z wolą rządu polskiego pójścia w szą drogą życia, jednakoż praw dla wszystkich obywateli państwa oraz drogą utrzymania społeczeństwa.

Zjazd nauczycielstwa

Został już ostatecznie ustalony termin Walnego Zjazdu Nauczycielstwa Polskiego na dzień 2 lutego b. r. do Krakowa.

Zjazd odbędzie się w sali „regio Teatru”. Porządek dzienny przewiduje tylko jeden punkt mianowicie: wybory nowego Zarządu Głównego Z. N. Na zjazd przybędzie ponad sto delegatów z całej Polski.

Usiłował zabić koleżankę

Dramatyczna scena na sali sądowej

Przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Chełmie stanął aktor trupy wędrowniej, Józef Wójtkiwicz, oskarżony o usiłowanie zabójstwa.

Wójtkiwicz poznał w pewnej trupie teatralnej aktorkę, Alicję Spafek i zakochał się w niej. Młodzi ludzie żyli z sobą w ciągu 14 miesięcy, pracując w jednym zespole. Pewnego dnia aktor opuścił trupę, ponieważ waż będąc człowiekiem religijnym nie mógł pogodzić się z poglądami bezbożniczymi niektórych członków trupy. Miłość do aktorki wzięła jednak górę nad poglądami i już nazajutrz Wójtkiwicz wrócił do trupy i przepraszył się z jej członkami. Wędrowną trupę znajdowała się wówczas pod Chełmem. Zgodę za

warto przy wódce.

Po libacji kochankowie udali się do domu noclegowego. W pewnej chwili Spafek obudziła się wskutek dotkliwego bólu i ujrzała jak dwaj koledzy odciągają od niej pijanego aktora, który zadał jej dwie rany szzybkim.

Na rozprawie oskarżony ze łzami w oczach oświadczył, że

nie zamierzał zabić Spafekówny, ponieważ kocha ją nad życie. W czasie zeznań Spafekówna w tor zwrócił się do niej ze słowami: „Alicjo nie kłam, sto przed Bogiem” i Spafekówna wówczas zalała się łzami.

Dramatyczna rozprawa zakończyła się skazaniem Wójtkiwicza na 18 miesięcy więzienia.

8 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo w barakach

Mające już ustaloną opinię baraki dla bezrobotnych na Anopolu (przedmieście Warszawy) stały się terenem nowej jeszcze zbrodni.

W barakach tych zamieszki-

wał Ludwik Bakus, znany z swego wojowniczego usposobienia. Pewnego dnia Bakus przyszedł do domu dość mocno pochmielony. Tu natknął się na kolegę Stanisława Procha.

Między młodzieńcami doszło do sprzeczki. Szło o drobny szczegół. Mimo to sprzeczka przerodziła się w głośniejszą awanturę.

Poszli w ruch pięści. Bakus uderzony w twarz, czując przewagę przeciwnika, postanowił w inny sposób przeważać swą na swoją korzyść. Zienacko schwytał sprężynowy nóż i zadał Prochowi kilka uderzeń. Proch, ranny w serce, na miejscu wyzionął ducha.

Wczoraj Bakus odpowiadał przed Sądem Okręgowym za swój krwawy czyn.

Zapadł wyrok skazujący zabójcę na 8 lat więzienia.

„Bohaterowie” wielkich nadużyć przed Sądem Apelacyjnym

Dzisiaj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znajdzie się głośna sprawa o nadużycia na szkodę Ministerstwa Komunikacji, popełnione przez Polsko-Belgijskie Towarzystwo Impregnacji Drzewa.

Sledztwo w tej sprawie trwało kilka lat. 6 tygodniowa rozprawa w Sądzie Okręgowym zakończyła się wyrokiem, skazującym b. dyrektora kolei w Wilnie, Hegoena na trzy i pół roku więzienia. Ryszard Jaco-

bini, dyrektor Towarzystwa, skazany został na 4 lata więzienia. Wyrokiem skazującym objęci zostali także inni dyrektory Towarzystwa a także funkcjonariusze kolei, którzy mieli sobie powierzony nadzór nad nasycalniami podkładów.

Od wyroku odwołała się nie tylko obrona, ale i prokuratura, uważając, że wymierzone kary są zbyt niskie.

Rozprawa w Sądzie Apelacyjnym potrwa kilka dni.

Wesoły Kącik

W poszukiwaniu wolności

Kiedy po północy panowie Felus i Henius opuścili w świetnych humorach restaurację i ze śpiewem na ustach ruszyli przed siebie, zaraz na pierwszym rogu spotkała ich przyszłość.

Zatrzymał ich posterunkowy, oświadczył surowo, że w nocy na ulicy ryczeć nie wolno i spisał protokół o zakłóceniu spokoju publicznego.

Obydwaj panowie od razu stracili humor.

— Nic na tym świecie nie wolno! — westchnął żalostnie pan Felus — Nawet pośpiewać nie wolno, kiedy człowiekowi wesoło. Od razu protokół spisać i karę płacić.

— A tak! — przyznał pan Henius — Zażnej wolności nie ma. To nie to co u wariatów! Tam jest życie! Mój szwagier jest w szpitalu dla wariatów za postużca, to mi nie raz opowiadał o nich wszystko wolno. Można śpiewać, krzyżeć, skakać na ścianę włączyć. I nikt ci nie powie, że nie wolno, ani protokółu nie spiszą! To jest prawdziwa wolność!

Pan Henius westchnął żalostnie. Nagle ożywił się. Widocznie oświeciła go jakaś myśl.

— Felus! Mam pomysł! Zróbcie z siebie wariatów! Odstawcie nas do szpitala i sobie przez parę dni użyjcie wolności!

— Można spróbować — zgodził się pan Felus — Ale jak z siebie wariata zrobić? Rozjechać się do rosółu? Za zimno. Łaturo można się nabawić.

— O jej! Po co się zaraz rozjechać? Ty stań na czworakach rycz jak krowa! A jak przyjdzie władza, to się upieraj, że śleś krowa i już!

— A ty co zrobisz?

— Koguta będę odstawił. Powiesz, że niby jajko znosił.

— Kogut jajek nie znosi, tylko kura!

— Nie szkodzi! Wariat może się pomylić.

Po chwili obydwaj panowie wprowadzili w czyn swój plan. Pan Felus stanął na czworakach i beczał, jak krowa, a pan Henius, zamiast skrzydłami, przepołał rękawami jesionki i piał przeraźliwie: Ku-ku-ry-kul!

Nadbiegł policjant i pomimo oporu odstawił obydwóch przy wyjściu do komisariatu.

Tutaj pan Felus w dalszym ciągu upierał się, że jest krowa i żądał, żeby go natychmiast wydoić, bo mu się za dużo mleka zebrało. A pan Henius piał namiętnie, skakał po krzesłach i krzyczał, żeby mu sprowadzić taką młodą kurkę.

Pomimo wszystko poszukiwacze wolności zamiast w szpitalu, znaleźli się w areszcie.

— Widzisz, bracie! — powie dział rozgoryczony pan Felus — Władze nie ma wolności! Nawet wariatów nie szanują!

Pan Henius spojrział tęsknie w dal i westchnął:

— Eh... Żebyśmy byli prawdziwi wariaci, to by z nami zupełnie inaczej gadali. A że pozostali ludźmi normalnymi, więc nie liczą.

Napoleon Sadek.

Na tropie zbrodniarza-wampira sprawcy bestialskiego zabójstwa szofera

Bestialska zbrodnia, jakiej doznał na osobie szofera Jana Szlendaka w lasku młocińskim, pod Warszawą poszukiwany obecnie przez policję, Stanisław Skwieracki, nie ma podobnej w sobie w kronice kryminalnej policji warszawskiej.

CYNIZM ZBRODNIARZA

W trakcie prowadzonego energicznie dochodzenia wychodzą najaw coraz nowe szczegóły. A więc samochód „Steyrer 50”, który morderca skradł po dokonaniu zbrodni, należał do Teodora Chojnackiego, u którego służył Szlendak. Jak wynika z czynów bestialskiego zbrodniarza, zachował on niebywałą wprost zimną krew. Zakopawszy w lasku młocińskim zwłoki swej ofiary wrócił on do Warszawy i zjechał do garażu w Alejach Jerozolimskich, chcąc nabrać prawdopodobnie benzyny.

Widząc, iż obecni szoferzy zaczynają mu się przyglądać, Skwieracki uciekł i wyjechałszy na ulicę — przepadł.

Sledztwo utknęło na martwym punkcie, nie wiadomo bowiem w jakim kierunku morder-

ca uciekł ze stolicy.

NA TROPIE W LUBLINIE

Po pewnym czasie policja wpadła na trop Skwierackiego w Lublinie, gdzie odnaleziono w jednym z garaży pozostawione przez niego auto. Mając już w ręku pewne dowody, rozpoczęto poszukiwania za zbiegłym. Natrafiono na szofera taksówki, który odwiózł na dworzec mordercę. Było to w sobotę, o godzinie 14-tej. Ponieważ o tej porze odchodzi pociąg w kierunku Warszawy, sędzić należy, że Skwieracki wrócił do stolicy.

KRYTYCZNEGO DNIA

Właściciel taksówki, Teodor Chojnacki, zaangażował s. p. Szlendaka na kilka dni przed jego zamordowaniem. Krytycznego dnia kierowca zgłosił się do swego pracodawcy, mówiąc, iż wyjeżdża z kilku osobami na parę dni, do Grudziądza. Miał otrzymać za to około 250 zł tych.

Szykując się do wyjazdu Szlendak zabrał ze sobą z polecenia pasażerów łopatę, ponieważ mieli jechać częściowo bocznymi drogami, na których mogłaby zajść ewentualność odgrzeby-

wania z błota samochodu. Właściciel wyraził zgodę na tę podróż, z tym jednak zastrzeżeniem, aby zabrał ze sobą tylko 2 pasażerów, taksówka nie obliczona bowiem była na większą ilość osób.

Szendak wziął benzynę i wyjechał.

SENSACYJNY LIST

Minęło parę dni. Chojnacki nie otrzymawszy żadnych wiadomości, zaniepokoił się o szofera i wóz. Przeczekałszy jakiś czas udał się do VI komisariatu, składając o wszystkim zawiadomienie.

Następnego dnia przysłała wiadomość. Chojnacki otrzymał kartę, w której szofer donosił mu, że został zaangażowany na miesiąc, z pensją 40 złotych dziennie.

ODNALEZIENIE ZWŁOK SZOFERA

Wszystko wydawało się na pierwszy rzut oka w porządku, gdyby nie podpis, który brzmiał nie „Szendak”, lecz „Szludak”. Niemożliwe było, aby szofer po myśli się, pisząc własne nazwisko. Poza tym, w prawie jazdy kierowcy była omyłka i nazwisko Szlendak właśnie w ten sposób było zanotowane, jak na otrzymanej kartce.

Stwierdziwszy to Chojnacki od razu domyślił się, że chodzi tu o jakąś mistyfikację i ponownie udał się na policję, zabierając kartkę.

Gdy odnaleziono tajemnicze zwłoki w lasku Młocińskim żona Chojnackiego, tknięta jakimś przeczuciem, postanowiła przekonać się, czy nie są to czasem zwłoki Szlendaka. Jak się następnie okazało, nie omyliła się.

Zamordowany kierowca pochodził ze wsi Ryki na Podlasiu. Ojciec jego, sprzedawczy gospodarstwo, pracował jako ogrodnik w Górze Kalwarii u właściciela apteki Bronisława Pranaszki.

Po powrocie, gdzie zatrudniony był jako kierowca, Jan Szlendak był szoferem Pranaszki, po czym wyjechał do Warszawy i przyjął posadę u Chojnackiego.

MORDERSTWO PRZED ŚLUBEM

Ostatnio zamieszkiwał on u przyjaciela swego Ignacego Rutkowskiego na Pradze, przy ul. Brukowej 1.

Wkrótce miał się żenić, z córką gajowego spod Góry Kalwarii, 23-letnią Heleną Lewandowską.

Przy wypadaniu włosów stosuje się
ESSENCJE CHINOWO-CHMIELOWA
która przeciwdziałając łojotokowi usuwa łupież - wroga waszych włosów, gdyż łupież jest powodem łysienia

ESSENCJA CHINOWO-CHMIELOWA
ożywia tkanki skóry, wzmacnia cebulki włosów nadając im giętkość i połysk.

ZADAĆ W DROGERIACH I PERFUMIACHI

W walce z alkoholizmem

W dniu wczorajszym odbyła się w Warszawie uroczystość otwarcia muzeum walki z alkoholizmem, mieszczącym się w lokalu Tow. „Trzeźwość, przy ul. Oboźnej 4.

HEMOROIDACH
ZROPKI I MASŁO
JARICOL
GASECKIEGO
do nabycia w każdej aptece

RADIO
WARSZAWA I (Reszyna)
Środa 27 stycznia

6.15 „Kiedy ranne”; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Ciągnienie miliona; 8.20 — 11.15 Przerwa; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Muzyka; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 13.00 — 15.30 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Chwilka pytań”; 16.00 Skrzynka językowa; 16.15 Orkiestra; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Najmilsze o krętych loty wojennej — odczyt; 17.15 Historia tańca; 17.50 Renty i dożywocie — pogad.; 18.00 Uczmy się polskich tańców; 18.30 Program na jutro; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Chłopi mur” — nowela; 19.20 Pieśni; 19.35 Odczyt; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Od kadryla do kadryla; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert Chopinowski; 21.40 „Pieśń mowy polskiej” — kwadrans; 21.55 Muzyka taneczna; 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Płyty; 15.00 Pogawędka gospodarcza: „Jarzyny zimowe”; 15.15 Wiadomości sportowe; 15.20 Trio salonowe; 16.15 Przerwa; 18.00 Koncert solistów; 18.50 Muzyka lekka; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 20.00 Przerwa; 22.00 „Moje wspomnienia o Wincentym Rapackim — Ojcu”; 22.15 — 24.00 Muzyka taneczna.

Aktu przecięcia wstęgi dokonał p. m. n. Kościelkowski, w otoczeniu przedstawicieli państw obcych, duchowieństwa i prasy.

Projekt otwarcia muzeum, wyszedł z inicjatywy red. Szymańskiego na posiedzeniu związku walki z alkoholizmem w Angli.

Zgromadzone w muzeum ekspozyty obrazują doskonale zgubny wpływ alkoholu na zdrowie człowieka. Prócz wielu plakatów, zebranych we wszystkich państwach świata, znajdują się w salach muzeum cały szereg tablic statystycznych, broszur i pamfletów z zebrań związku i kongresów zagranicznych.

Zwiedzający może w nader pogłębiony sposób przekonać się naocznie o rujnującym zdrowie działaniu alkoholu, szczególnie u dzieci w wieku szkolnym.

Pożyteczna ta placówka spełni z całą pewnością swe zadanie.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie SALVATOR

Zamordował swego rywala za co „posiedzi” 6 lat w więzieniu

Horn Ofenberg, zawodowy złodziej, odbywał karę więzienia. W tym czasie kochanka jego, Bała Turek, nawiązała znajomość z towarzyszem wypraw Ofenberga, Motlem Ochsenbergiem. Znajomość ta rychło przeszła w intymniejsze związki. Mimo to Turek zanosiła przyjacielowi pakowne „wałówki”.

Ofenberg odzyskał wolność. Pewny uczuć swej przyjaciółki, Ofenberg odwzajemnił się, czym mógł, za pieczołowitą opiekę nad nim w czasie pobytu w więzieniu. Wkrótce jednak od kolegów dowiedział się o stosunkach, łączących Turków z Ochsenbergiem. Przyjaciółka zaprzeczyła kategorycznie, wyjaśniając, iż Ochsenberg służył jej tylko pomocą materialną.

Kiedy jednak pewnego dnia

Ofenberg udał się na spacer, niespodziewanie w lasku warszawskim ujrzał kochankę, kroczącą pod rękę z Ochsenbergiem. Zakochani w ostatnim dopiero momencie ujrzeni Ofenberga. Ochsenberg próbował ucieczki. Nie udało to mu się jednak. Rywal dobył rewolweru i posłał za uciekającym kilka

kul rewolwerowych. Wszystkie były celne.

Wczoraj Ofenberg stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie za zabójstwo rywala.

Sąd uznał, iż działał on w stanie silnego wzruszenia psychicznego i skazał go na 6 lat więzienia.

Idąc na **BAL** pamiętaj, iż powodzenie w tańcu zapewnia **DINOL** płynny, niezawodny środek od **POTU**

Zuchwały napad bandycki na filię banku prowincjonalnego

BUENOS AIRES. W miejscowości Maipu, prowincji Mendoza pięciu bandytów dokonało zuchwałego napadu na filię banku prowincji Mendoza. Bandyci sterroryzowali cały

personel bankowy i zrabowali sumę stu dziewięciu tysięcy pezów zbiegli w niewiadomym kierunku. Dotychczasowe poszukiwania za bandytami nie dały żadnego rezultatu.

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg ankiety
„Co bym zrobił, gdybym został ministrem”



TADRUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU

Jadzia, uciekając z Sawickim przedostała się przez las do wioski, gdzie zapukała do okna pierwszej chałupy. Tu Sawicki zaproponował chłopu, że zamieszka u niego ze swą żoną i dał mu pięćdziesiąt rubli na rachunek swego pobytu u niego.

Chłop zbudził ze snu wszystkich domowników. Żona, synowie i dzieci, wszyscy zeszli z postania, zapalono lampy naftowe, a w mieszkaniu powstał zgiełk niebywały.

— Nowe powleczenie dla państwa — rozkazywał chłop.

Gdy żona weszła do kuchni, wstąpił się tam w ślad za nią chłop i pokazując jej pięć dziesięciuroblówek, powiedział:

— Matko, widział, pięćdziesiąt rubli! Całych pięćdziesiąt rubli dał mi ten pan, majątek materko! Szczęście nas spotkało!

— No to trza się przenieść do kuchni i posłać tu dzieciom, a im oddamy pokój!

Nie długo trwało, a Jadzia i Sawicki pozostali sami w pokoju, w którym posłano dla nich dwa mocno skrzypiące łóżka. Rodzina chłopca: żona, dzieci ulokowali się w kuchni na podłodze.

Jadzia nie bardzo rada była temu, że pozostaje sam na sam w pokoju z Sawickim, ale innej rady przecież teraz nie było...

Cóż miała począć? Nie każe przecież Sawickiemu pójść do innej chałupy, bo zbudziłoby to podejrzenie u chłopca, co to za małżeństwo, które nie chce razem spać w jednym pokoju? A poza tym nie mogła kazać Sawickiemu po takiej wędrówce znów wyjść na ulicę...

Półgłosem rozmawiali ze sobą. Jadzia w delikatnej formie dała Sawickiemu do zrozumienia, że nie życzy sobie zbyt dużej poufałości, że liczy na jego takt i opanowanie.

Powiedziała mu, że go bardzo lubi, szanuje, że jest mu niewymownie wdzięczna za wszystko, co dla niej uczynił, ale nie może pozwolić na zbliżenie między nimi, skoro nie kocha go jeszcze...

Przyjrzała się przy świetle lampy naftowej twarzy Sawickiego i przeraziła się. Twarz jego była skrzywiona, zbolała niewymownie.

Sawicki spojrział na nią wilgotnymi oczyma, chwilę milczał, po czym oświadczył:

— Wie pani, to wszystko jest straszne, okrutne. Niech zginę, obym umarł, ale nigdy nie zniosę takich scen, takich mak...

Głos Sawickiego zafamał się, jak gdyby chciał w sobie stłumić płacz,

Jadzia przytuliła do siebie głowę Sawickiego, głaskała jego włosy, po czym zaczęła szeptać:

— Panie Stanisławie, niech się pan uspokoi... Spokojnie, spokojnie... Wszystko jeszcze da się naprawić... Niech pan nie płacze...

A gdy Sawicki nadal milczał blady, z opuszczoną głową, poczęła go całować w usta...

Pani Skomorowska żałowała bardzo, że tak sympatyczna pani, z którą tak mile dzisiaj rozmawiała, wyjechała tak nagle.

Miała jeszcze kilku gości, ale byli to ludzie zamknięci w swych pokojach, nie udzielający się nikomu, a tylko ta pani była taka sympatyczna i z nią mogła o wszystkim rozmawiać.

— Taka szkoda, taka szkoda! — ubolewała pani Skomorowska.

Po kolacji udała się pani Skomorowska do swego pokoju, ale nie mogła dłuższy czas usnąć, rozmyślając o tej sympatycznej pani, z którą tak przyjemnie spędzała czas.

Taka miła, a jaka ładna! Jak aniołek! A co za czułe serce!

Zapewne nie jest daleka od tych kół, opowiadała przecież o swym bracie, a jakże zmieniła się, gdy usłyszała imię Sokoła...

Pani Skomorowska zasnęła powoli, ale wnet zbudziła ją jakieś pukanie do okiennic, jakieś szmery.

Odruchowo usiadła na łóżku.

Słyszała wyraźne ruchy przy okiennicach: przyśuchiwała się z niepokojem temu, co się tam dzieje.

Miała zamiar zawołać służącą, ale w tej sa-

mej chwili okiennice otworzyły się na oścież i oknie ukazały się dwie twarze ludzkie.

Staruszka zamierzała krzyknąć, ale głos jej marł ze strachu.

Z jej ust wydobył się tylko jakiś niewyraźny dźwięk, ale po chwili i ten pomruk pozostał jej w gardle.

Odblask sniegu rzucał światło do pokoju. Pani Skomorowska zauważyła, jak jeden z dwóch mężczyzn przecina jakimś ostrym przedmiotem bryki szyby.

Krzyk uwiązał jej w gardle.

Ale oto okno otworzyło się.

W tej samej chwili stała się rzecz nieoczekiwana.

Nagle staruszka ujrzała odbłask światła w kierunku reflektoru i usłyszała pukanie do drzwi.

— Uciekaj Policja! — usłyszała pani Skomorowska szepcąc złoczyńców.

Zesłiznęła się z okna i zniknęła.

Właścicielka gospody poczuła, że zimny obława jej ciało. Nie mogła ruszyć się z miejsca.

Już miała otworzyć usta i zawołać służącą, usłyszała jakiś szum w korytarzu.

— Co się stało? pomyślała — Któż mógł o późnej porze tu przybyć? A może to był pościg tych złoczyńcami?... Przecież mówili do siebie uciekaj, bo to policja przybyła!

Chciała wstać z łóżka i zobaczyć, co się stało. Ale gdy tylko zrzuciła ze siebie kołdrę, padła ją chłód, który wiał z okna.

Okno było otwarte, i przez nie wdarło się świeże powietrze.

— Franiu! — zaczęła wołać.

Nikt nie odpowiadał.

Zapewne śpią wszyscy. Ale zgiełk na korytarzu wzmagał się.

— Franiu! — krzyknęła raz jeszcze.

Nagle głos jej zamarł.

Drzwi pokoju otworzyły się i do pokoju wpadło kilku szpiclów i żandarmów.

Pani Skomorowska była teraz przekonana, że pościg za tymi złoczyńcami, którzy chcieli przedostać się do jej mieszkania.

To też w chwili, gdy policja wbiegła do pokoju odzyskała głos i krzyknęła.

— Tędy, tędy, przez to okno uciekli, goście za nimi!

Żandarmi i policja, widząc otwarte okno i łamaną szybę, byli przekonani, że właśnie uciekli poszukiwani przez nich bojowcy.

Nie zwracali uwagi na to, co mówi staruszka, wyskoczyli przed oknem i poczęli latarką energicznie szukać.

Do pokoju wszedł oficer żandarmerii, który dząc okno otwarte, zapytał: — Co, tędy uciekli?

— Tak jest wasze błagorodie — odrzekł żandarm.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Porucznik

Porucznik Lecoc spoglądał z wału fortecznego na połyskującą w południowym słońcu pustynię. Na dole, na dziedzińcu załoga fortu, kilkudziesięciu żołnierzy całkowicie wycieńczonych z głodu, pragnienia i gorąca wlepiło wzrok w porucznika i śledziło każde jego poruszenie, w nadziei, że ujrzy on w końcu utęskniony tuman kurzu, zapowiadający zbliżenie się od działo, które ich zlużują i przyniosą z sobą wodę oraz żywność. Wyrzawszy jednak nic dobrego.

Nagle zaległy ciemności. Porucznik opuścił wał i nie zamierzając z nikim słowa przeszedł dziedzińiec, kierując się do swojej kancelarii.

— Co do diabła zamierza on uczynić? — mruknęło gniewnie kilku żołnierzy. — Pozostać tu tutaj i skazać nas na śmierć głodową?

Przybywszy do kancelarii, Lecoc ciężko opadł na krzesło. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego o czym myślał żołnierze, o czym jeszcze dziś szepcetem mówią, a czego już jutro może będą groźnie żądali... a wówczas?

Minął jeszcze jeden dzień pełen napiętego oczekiwania. Lecoc znów stał na wale, gdzie spędzał teraz większość dnia i obserwował pustynię. Nagle coś przerwało niesamowitą ciszę.

— Naprzód kołodrzy! — wrzasnął rozścieczonej sierżant —

jeśli będzie jeszcze strzelał to nauczymy go moresu!

— Precz od bramy! — Lecoc wyciągnął z kieszeni ręczny granat. — Do koszar — zawołał jeszcze raz i rzucił granat między żołnierzy.

Po chwili w pobliżu bramy znajdował się tylko on i sierżant. Lecoc z błyskawiczną szybkością zbiegł z wału, podniósł ręczny granat i rzucił go poza wał, gdzie w następnej chwili eksplodował.

— Proszę oddać rewolwer — sierżancie! — rzekł zbliżając się do Boyera.

W sierżancie wrzała krew z wściekłości, mimo to schylił się podniósł rewolwer i wręczył go porucznikowi. Lecoc rozładował go i zwrócił Boyerowi. Następnie udał się na pole ćwiczeń i zwołał żołnierzy do apelu w pełnym rynsztunku. Żołnierze wiedzieli, co ich czeka, ale bez szemrania pobiegli do koszar, nałożyli plecaki i pełnym biegiem przybyli na dziedzińiec.

— Żołnierze, — rzekł do załogi po apelu — chcieliście maszerować, a więc naprzód marsz! Pospacerujcie trochę po dziedzińcu!

Przez szeregi przebiegło złowrogi mruczenie, ale Lecoc nie wiele sobie z tego robił, wiedział, że jeszcze w pamięci żołnierzy tkwi sprawa z granatami.

Minęło kilka godzin, a na dziedzińcu fortecznym rozlegały się jeszcze ciągle kroki maszerujących żołnierzy. Lecoc do kładnie wiedział, na co się naraża, był przecież sam przeciw całej załodze, wiedział, że z każdym krokiem stawianym

przez żołnierzy rośnie niebezpieczeństwo, a mimo to nie zmieniał rozkazu. Mijała godzina za godziną, a żołnierze ciągle jeszcze maszerowali.

Pierwszy stracił cierpliwość Boyer. Przechodząc obok Lecoca, rzucił w niego rozładowanym rewolwerem. Oficer zauważył ruch jego ramienia i schylił się. Ze spokojem podniósł rewolwer i gdy Boyer przechodził obok niego po raz drugi rzekł do niego, aby ostrożnie obchodził się z bronią ponieważ może mu się jeszcze kiedyś przydać.

Już zaczynało świtać, a żołnierze ciągle jeszcze nie przerywali marszu. Nagle padł strzał i Lecoc poczuł straszny ból w lewym ramieniu. Wiedział, wprawdzie jak żołnierz zdejmował karabin z ramienia, ale wszystko to zbyt szybko przyszło, aby mógł uniknąć postroelenia. Lecoc groźnie uniósł rewolwer. Nie strzelił jednak, chociaż mógł to uczynić. Zawołał tylko do siebie żołnierza.

— Jesteś marnym strzelcem Arditi — ofuknął go porucznik — a teraz weź twój bandaż i owiąż ranę twemu porucznikowi.

Żołnierz, który oczekiwał ku li, stał na miejscu oślepiały.

— No pośpiesz się, przecież cały mundur będę miał zalany krwią.

— Żołnierz owiązał mu ranę i wrócił do szeregu. Nigdy nie czuł się jeszcze tak głupio jak teraz.

Słońce grzało coraz mocniej. Strugi potu ściekały żołnierzom z czoła, nie ścierali go jednak, nie sarkali już nawet, byli cał-

kowicie przybiti na dach. Chwila wyzwolenia minęła powrotnie, lekkomyślnie wycili szansę z rak, a teraz już za późno. Lecoc wiedział, że tym niegodziej od żołnierzy, dział kiedy niebezpieczeństwo przestało mu grozić i wiedział, kiedy znów może ono mu uciec. To też kazał żołnierzom trzymać się, zanim rozpacz debrałaby im resztę panowania nad sobą.

— Żołnierze, chcieliście maszerować — oświadczył im rozczytym tonem — więc dość uczyniłem waszemu czeniu. Gdybym wam pozwolił opuścić fort, byłibyście prawdopodobnie wycięci przez Tuaregów albo zginecie wyczerpania, albo też wylibyście się nawpół żywi na rozpalone piaski pustyni chleba i wody, a co najgorsze byłibyście dezertarami. Zamiećcie to sobie: łatwiej coś uplanować, niż wykonać. Sierżancie, rozdzielcie resztę wody! Rozejście się!

Lecoc przyglądał się zmęczonym żołnierzom wlokącym do koszar. Przez dwa dni dnie spokój, a co później językiem po spieczonych węgach, znów wszedł na wał i zaczął przez lunetę dokładać przyglądać się horyzontowi.

głe jego szkła zatrzymały się na jednym drobnym punkcie, coś w rodzaju uśmiechu przelotnego rojącego w twarz. Ujrzał bowiem drobnego, ruszającego się punktu, a to znaczyło żywość, wodę i tunel...

WIADOMOŚCI FILMOWE

Na cenzurowanym u Dodka Wyjątkowy wypadek „odwrócenia ról”



...a więc przyszedłem. Mieszkanie piękne, ze smakiem i kulturą urządzone. Dużo obrazów. Przeważają portrety Dodka. Umiechnięta, czarująca, młodzianka gospodyni, pani Zofia Dymczyńska, dwie rozkoszne córki — dwa jasnowłose, mądre i inteligentne bęłny. Słowem, ciepła atmosfera domowego ogniska. Gościnność rozbrajająca.

— Pan zje z nami obiad — zaprasza miła pani Zofia.

— Dziękuję, już jestem po obiedzie.

— Szkoda — mówi Doddek — wroby pan coś pożywnego, bo czeka na nas ciężka przeprawa. To może choćby filiżankę kawy, szklanke herbaty?...

— Dziękuję.

I potoczyła się towarzyska rozmowa. Dwie małe pociechy harcują, jak

młode lwiątko. Śmiechu, radości i zachwyty — dużo. Aż nagle Doddek przybrał poważną minę i mówi:

— No, redaktorko, chodźmy na osobność.

Zaprowadził mnie do swego pokoju. Czego tu nie ma? Warsztat stolarski ze wszystkimi narzędziami, przybory i aparaty fotograficzne do powiększania zdjęć, jakieś piły, deski przybory gimnastyczne. Florety, i znów obrazy na ścianach. I masa listów na biurku.

— Proszę siadać i odpowiadać grzecznie. A uprzedzam, że trzeba mówić prawdę.

— Rozkaz!

— Dlaczego pisuje pan recenzje filmowe? — zaskoczył mnie pierwszym pytaniem.

— To moja specjalność i znam się na tym. Pracuję w tym zawodzie już wiele lat.

Doddek uśmiecha się życzliwie. Wiadać, że taka odpowiedź zadowoliła go.

— Czy pan chciałby grać w filmie? — Chciałbym.

— Na tym kończymy, bo pan może chcieć nadal.

— Czy panu sprawia przyjemność robienie wywiadów z aktorami? — Tak.

— Dzięuję się panu, bo do tej pra-

cy trzeba mieć dużo cierpliwości. Aktorzy — to dziwaczny naród, każdy z nich opowiada tyle pięknych fan-tazji. Zresztą, może pan poszukuje tematów do nowelki... Czy nie lepiej byłoby pisać powieści, jak Tadeusz Ryś, wówczas mógłby pan powiedzieć, że „Jersa płynie po dółnie”. Czy z równą przyjemnością pisuje pan recenzje, jak my gramy?

— Tak.

— No to też ma pan parę złotych. Jaka jest pana ulubiona gwiazda? — Lubicz - Kuratka... — Wprawdzie jej nie znam, ale wolę Barszczewską. Ale jedźmy dalej. Czy pan uprawia sporty i czy pan pisuje dla sportu?

Czas najwyższy odciąć się.

— Jestem tak daleko od sportu, jak pan od humoru...

— „ale mój humor jest tak bliski forsy, jak pańska praca od sportu. Co pan myśli o polskim filmie?”

— Jak najlepiej. Mam nadzieję, że niedaleki jest czas, gdy pod tym względem staniemy w rzędzie najlepszych europejskich ośrodków.

— Wiadzę, że się pan bawi w pro-ciectwa, marzycielu kochany. W kim się pan kocha?

— W Messalce.

— A w jakiej wadze pan z nią walczy?

— W muszej.

— To zginięsz pan marnie.

— Czy uczestniczył pan w konkursie fotograficznym?

— Nie.

— Dlaczego?

— Wystydziłem się.

— Niesłusznie! Przecież wszystkie t. zw. „twarze”, bez wyjątku mają prawo uczestniczenia... Jak się pan czuje w autobusie, poruszanym gazem drzewnym?

— Jak w samowarze. Trochę esencji i kultury i już jest piękne życie... — No to zegnaj kochaną ofiarę mojej tyranii i „módl się, pracuj i oszczędzaj!” Czołem, spotem, niebawem!

Uściskaliśmy się serdecznie.

Feliks.

Oto bohaterowie doskonałej komedii filmowej p.t. „Robert i Bertrand” — Dymcza i Bodo, którzy rozmieszczaają widownie lina „Rialto” do łez swoimi pocieszonymi kawalami.

Leda samotna w U.S.A. a Czapliski wyjechał do Rzymu

Pisaliśmy niedawno o wyjeździe do Ameryki Jerzego Czapliskiego wraz z Leda Halamą, z którą się, przed wyruszeniem na drugą półkulę — zaręczył.

O sukcesach Ledy doniósł w obszernym sprawozdaniu nasz korespondent z Chicago. Dziś dowiadujemy się, że Jerzy Czapliski wyjechał z A-

meryki do Rzymu, gdzie podobno ma pozostać pół roku dla przygotowania kilku partii operowych, z którymi wstąpi w nowym sezonie w nowojorskiej Metropolitan Opera House.

A Leda pozostała sama w U. S. A. Coś widocznie popsuło się w „państwie duńskim”...

Doddek contra... mistrz zapisów

W prasie ukazała się przed kilkoma dniami wiadomość, jakoby Zbyszko Cyganiewicz nawiązał pertraktację z Dodkiem Dymczą na wyjazd do Ameryki. Ta wiadomość dała powód do wielu plotek, z których jedne głoszą, że Dymcza już podpisał kontrakt i niebawem wyruszy do U. S. A., — inne zaś — że Doddek wprawdzie już podpisał kontrakt, ale wyjeździe dopiero na wiosnę.

Aby otrzymać wiadomość najbardziej ścisłą, zwróciliśmy się do znakomitego kownika, który oświadczył, że Zbyszko Cyganiewicz rzeczywiście prowadził z nim na ten temat rozmowy, ale nic konkretnego nie ustalono. Chodzi tu raczej o rzecz inną, mianowicie, że Cyganiewicz następcy Dodkowi jakiegos odpowiedzialnego menagera, który ewentualnie nawiąże z nim bezpośrednie rozmowy

Witold Zacharewicz i Jerzy Pi-chelski, dwaj młodzi bohaterowie pięknego eposu na rodowego „Kosciuszko pod Racławicami”. Film ten wyświetlany jest z ogromnym powodzeniem w kinie „Colosseum”. Jego wysoka wartość artystyczna stawia go w rzędzie najpiękniejszych obrazów historycznych t. „Libków - Film”.



„Nasza mała Jeanette - musi być wielka” Tak orzekło rodzinne miasto Filadelfia

Dom Nr. 4153 na ulicy Whitechapel w Filadelfii — to czerwony budynek z palonej cegły, duży i znany w całym mieście pod nazwą „dom Mac Donaldów”, to siedziba starego, mieszczańskiego rodu, który w XVIII wieku przyjechał ze Szkocji szukać szczęścia na nieznaną półkuli.

Ojciec Jeanette był przedsiębiorcą budowlanym, a miał trzy córki: Blossom, Elsie i Jeanette. Blossom wczesnie wyszła za mąż, Elsie — po długiej wojnie ze zgorzonymi rodzicami wywalczyła prawo do nauki tańca, Jeanette, najmłodsza — została w domu.

Ale przykład Elsie był zaraźliwy. Po paru latach, gdy Jeanette podrosła, poszła w ślady siostry. Ponieważ okazało się, że ma ładny głos i ujmujący wygląd — prędko stała się pupilką Filadelfii, która zachowując pozory wielkiego miasta — była i jest dotychczas prowincjonalnym, staroświeckim miastem. Filadelfia też zdecydowała, że „mała Mac Donald” zrobi karierę.

Nie tak prędko miało się to jednak spełnić... W roku 1927, gdy Jeanette miała 16 lat, rodzice przenieśli się do Nowego Jorku. Tu mogła się



Ale nagle Jeanette znikła... Glinie z horyzontu amerykańskiego życia artystycznego, bo mądry impresario decyduje, że powinna powiedzieć: „stop!” Urzędowo to bardzo żęczenie, bo Jeanette oficjalnie... wyjechała do Europy na tournée artystyczne. A gdy wróciła — dostała korzystny kontrakt do „Metro” i jako słynna już gwiazda zagrała czołową rolę w „Kapryśnej Marietce”.

„Jasnowłosej duet” Mac Donald — Nelson Eddy przyjął się. Zagrałi znów razem w „Rose Marie” i „Gdy kwitną bzy”. W międzyczasie z Clarkiem Gablem odniosła wielki triumf w „San Francisco”.

Pół roku temu Jeanette wyszła za mąż za Gene Raymonda. Oboje mieszkają teraz w Hollywood, są bardzo towarzyscy, i zwracają powszechną uwagę, jako jedyna para małżeńska t. zw. „blond-stars”.

Zygmunt Sened.

A więc zaczynamy! Wybieramy 2 najlepsze filmy wyświetlane w roku 1937

Komisja Kwalifikacyjna ukończyła już swoją pracę i oto podajemy wyniki. Nie mała miała ona robotę, gdyż wielu czytelników — zresztą nieświa-domie — proponowało filmy, wyświetlane wprawdzie jeszcze w roku 1937, ale wyprodukowane i wypuszczone

KUPON NAJLEPSZE FILMY W ROKU 1937:

Polski

Zagraniczny

Imię i nazwisko głosującego

Dokładny adres

Ale cóż robić? Warunki ankiety nie pozwalały Komisji czynić jakichkolwiek ustępstw pod tym względem, choćby dlatego, by nie stworzyć precedensu.

A więc, przedstawiamy tytny zakwalifikowanych do ścisłego głosowania 10 filmów, w tym: 3 — polskie i 7 zagranicznych. Oto one:

POLSKIE: „Dziewczęta z Nowolip-pek”, „Znachor”, „Piętro wyżej”.

ZAGRANICZNE: „Dama Kameliowa”, „Ziemia błogosławiona”, „Gdy kwitną bzy”, „Królowa Wiktorja”, „Bohaterowie morza”, „Ich sta i ona jedna”, „Pod dwiema flagami”.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że powyższa kolejność filmów jest przypadkowa i bynajmniej nie świadczy o kwalifikacjach danego filmu.

Aby uczestniczyć w ankiecie, trzeba wyraźnie wypełnić poniższy kupon i w kopercie z dopiskiem „Ankieta filmowa” przesłać do Redakcji.

Przypominamy, że za udział w głosowaniu przeznaczaliśmy wiele cennych nagród. Lista ta będzie podana w jednym z następnych dodatków filmowych, które ukazują się regularnie w każdą środę.

Skrzynka pocztowa

W. Lisowski, w Warszawie. Cierpliwość jest wielką cnotą. Drogi Przyjacielu. Przyjdzie chwila, gdy i Panu uśmiechnie się los. Jestem o tym najlepszych myśli. A na razie, polecam się Panu serdecznie i dziękuję za uznanie.

Walentyna Rogaczewska, Grodno. Oto adresy: Smosarskiej; Warszawa, Narutowicza 15, Elżbiety Barszczewskiej — Teatr Polski, Warszawa, Tamary Wiszniewskiej — Warszawa, Stępińska 60/5, Franciszka Brodniewicza adres jest zastrzeżony. Można jednakże adresować do naszej redakcji, a my list doręczymy mu.

Maria Mikiel, Warszawa. List Pani przekazałmy do naszej Administracji, która nadesła Pani przekaz na P. K. O., a numer znacznie przesyłać regularnie od 1 lutego.

Antoni Lang... Włocławek. Doprawdy jestem wzruszony tytuł słowa mi uznania. Drogi Panie, to nasz obowiązek, aby dawać wiadomości najnowsze i interesujące. Wywiady z gwiazdami przeprowadza zawsze nasz redaktor działu filmowego, który kryje się pod pseudonimem „Feliks”.

Barbara Klimecka, Lwów. Engelowna nie grała dotychczas w filmie. Jej debiutem będzie „Wrzos”, według powieści Rodziewiczówny. Reżyserem będzie Juliusz Gardan.

Antonina Wajda, Kraków. Zabezyski ukończył właśnie swój najnowszy film p. t. „Kobiety na sprzedaż”, w którym — rzeczwiście — gra rolę „czarnego charakteru”. Cóż robić, droga Pani, zawód aktora na również swoje ciemne strony. Zresztą, ambitny artysta nie odrzuca ról, w której może pokazać swoje możliwości. Tak też było z „Zabą”.

„Toni Nowiska” zaczyna karierę

Wsluchajcie się dobrze w brzmienie tego nazwiska i imienia. Nic ono wam nie przypomina?

Tak, nie mylicie się — tu mowa będzie o Tosi Nowickiej, która — jak pisaliśmy w swoim czasie — wyjechała do Hollywood. Nazwisko okazało się zbyt trudne dla Yankeeów, więc ją przechrzcili na „Toni Nowiska”.

Wiadomości, jakie nadchodzą z U. S. A. głoszą, że „Toni Nowiska” zaczęła już realizację pierwszego amerykańskiego filmu. Obraz będzie się nazywał „Balet”, a scenariusz został napisany dla naszej Tosi specjalnie. Tosią wystąpi w nim, oczywiście, w roli tancerki na tle sławnego na cały świat zespołu Jerzego Pałantina.

Krótko mówiąc, „Toni Nowiska” zaczęła swoją wielką karierę.

Pełna tabela loterii

17-ty dzień ciągnięcia 4-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnięcie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 5000 zł. na nr. 149101

50000 zł. na nr. 43747

30000 zł. na nr. 190240

10000 zł. na nr. 54542 90308 98770

5000 zł. na nr. 182771 188579

Po zł. 2000 na nr. 15118 17642

33389 37341 37620 47364 49773 53038

64391 61038 67144 71820 87230 90228

109781 117776 130922 134264 140546

176878 181002

Po zł. 1000 na nr. 1015 7621 34150

60851 67287 79159 86954 93077 97182

112181 115528 119341 121774 122769

123904 132447 133885 162383 164708

176369 187678 189924

Wygrane po 200 zł.

142 58 247 75 90 465 705 32 89
 961 1086 193 247 78 385 403 548 93
 650 707 75 86 2221 92 332 413 781
 94 884 3083 130 249 95 621 34 918
 4004 901 5038 177 380 513 632 47 64
 704 803 969 6139 306 525 672 51 722
 927 7125 217 329 66 589 756 8043
 143 335 457 685 926 9009 61 134 201
 32 73 387 91 92 465 555 720 71
 10099 253 67 506 30 97 709 814
 11005 8 25 107 243 57 386 478 637
 15249 674 772 874 944 16186 99 230
 337 39 46 476 52 526 670 829 50 69
 979 17615 74 832 37 95 18116 65 234
 470 84 93 547 640 895 19295 534 37
 607 816 917

20229 51 302 588 731 977 21049
 756 66 68 86 817 20 950 12060 143
 280 477 597 807 74 13087 168 313 64
 655 828 39 47 14020 58 116 40 284
 594 622 714 32 67 85 809 66 81 972
 215 324 90 437 591 611 874 85 916
 64 22124 83 310 473 611 16 31 60
 856 96 23017 310 70 456 644 786
 24114 453 517 35 605 781 873 93 970
 83 95 25013 202 17 67 487 544 95 923
 28 50 26000 46 239 310 33 48 99 631
 63 80 859 909 78 27054 89 263 82
 300 48 405 37 68 846 993 28003 614
 35 29111 285 88 91 341 504 83 815
 967 97

30194 242 490 665 721 69 879 31127
 28 95 367 612 13 66 809 913 38 42
 32038 118 272 350 414 96 557 90 632
 91 755 854 901 33176 331 623 34153
 78 289 302 507 744 844 35160 234 562
 66 727 76 36102 30 511 617 73 893
 99 37293 457 701 831 933 35 93 38092
 215 521 24 59 711 23 28 803 994
 39005 264 476 515 21 632 834 79
 40001 2 71 417 521 870 926 41128
 414 595 718 52 42172 266 505 641
 701 19 59 833 43350 593 624 761 816
 75 44060 328 57 85 543 722 42 902
 45122 524 409 628 786 90 844 917 36
 90 46279 331 494 814 915 47154 231
 435 681 48169 74 241 371 663 764 850
 95 76 49058 213 383 402 555 646 926
 98

50088 144 65 311 46 462 691 734
 908 51052 101 228 73 309 466 88 917
 43 84 52001 218 302 764 53187 204
 463 64 583 84 622 33 787 868 54260
 524 654 56 73 908 71 55446 555 814
 50 935 67 85 56581 825 57127 43 84
 496 780 908 50 58002 67 68 140 82
 303 18 441 541 605 70 706 59008 55
 177 277 400 593 695 861 63 76 928
 60139 45 297 396 533 36 667 726
 70 80 94 970 61077 294 339 94 463 77
 97 748 839 50 51 90 910 38 62042 52
 79 137 98 254 403 793 952 59 63187
 204 90 348 61 522 706 28 801 64002
 116 17 234 82 339 523 636 730 804
 36 65229 414 667 913 80 66156 315
 554 95 748 76 67376 90 449 58 596
 619 830 78 68194 255 76 942 862 953
 69028 105 38 99 209 34 550 800 13
 70068 108 248 58 591 679 738 809
 71034 143 95 302 408 505 62 84 665
 72 72243 310 77 401 9 657 761 986
 73018 176 221 36 92 381 617 67 85
 836 904 40 85 74324 457 624 870 79
 91 902 75182 196 542 71 75 85 635
 70 728 63 807 955 97 76112 69 329
 79 409 684 760 81 77131 38 68 322
 53 84 86 574 728 823 78033 81 208
 407 98 528 618 704 844 910 79029
 233 39 444 45 73 742 57 938

80148 284 403 634 711 47 81014 234
 483 96 586 77 763 975 82001 254 485
 579 714 842 901 89 83051 163 75 86
 318 406 14 17 500 78 812 52 84023
 37 126 254 510 56 792 820 60 914
 85371 612 86239 442 627 776 899 920
 63 87009 122 395 520 754 86 883 904
 67 88092 168 79 501 88 702 915 96
 89109 30 79 297 380 969 86 94
 90225 550 653 73 783 850 91059
 233 68 344 448 97 543 61 871 92082
 101 93 148 67 659 762 915 39 97 99
 93110 113 325 74 480 500 12 35 926
 94122 71 308 438 543 93 828 95015
 149 80 93 213 329 30 62 498 83 589
 652 74 798 847 96047 263 336 421 84
 90 598 668 97107 16 67 241 513 14
 664 727 82 913 60 98029 68 71 145
 406 28 42 698 831 903 45 98 99117
 31 221 332 478 537 654 90 742 937 87
 100141 269 71 313 49 98 400 44
 66 95 604 954 73 101138 60 340 434
 67 87 757 825 27 46 948 102123 214
 309 471 95 571 96 617 700 18 917
 103155 256 409 589 92 679 861 930
 104136 71 267 562 662 706 25 31 68
 105046 378 415 91 628 34 106141 531
 106738 972 107183 98 203 312 485 512
 705 79 809 988 108231 40 381 97 400

71 573 712 34 826 34 109334 542 626
 732 967
 110013 190 635 725 810 59 111026
 166 378 439 93 523 37 634 719 863
 68 943 60 112148 223 307 61 403 524
 36 82 619 743 49 931 113015 127 90
 253 300 509 80 935 114041 198 99 447
 819 928 79 115266 311 59 548 632 737
 810 116082 159377 436 78 652 713 20
 117111 582 99 601 44 932 181018 36
 107 10 225 92 315 95 67 602 39 825
 902 119033 85 105 259 344 565 767
 893 943

120022 198 450 530 727 815 69
 121027 97 427 66 68 505 702 36 881
 900 13 122152 249 309 439 561 659
 739 854 123119 48 96 383 83 604 719
 889 942 124017 125 202 93 386 611
 48 895 125022 36 80 173 711 20 852
 920 126108 29 68 204 57 335 565 668
 795 127080 169 348 78 657 865 976
 128064 211 45 400 67 634 765 129087
 235 76 511 801 14 53 60
 130063 131 379 414 575 694 852 920
 34 131038 43 50 240 310 443 67 96
 594 98 605 911 132016 149 508 768
 895 133054 119 36 244 708 134019
 96 128 71 400 80 517 916 45 90
 135140 202 52 391 553 798 136250
 413 513 681 86 791 904 58 83 137204
 59 98 483 535 97 797 95 832 48 83
 138285 96 438 527 30 722 828 139077
 279 338 455 800

140056 149 471 561 918 141033 95
 185 225 460 653 67 704 7 817 902
 142296 401 67 78 586 694 98 704 886
 143468 92 638 965 144034 295 592
 811 145159 320 43 612 72 993 77
 146031 166 354 64 476 147125 214
 33 309 28 634 809 957 148214 395
 488 93 749 149008 93 323 52 86 461
 542 636 755

150161 288 341 401 631 721 86
 151120 35 63 392 454 677 819 99

152111 14 88 214 311 67 96 516 677
 81 762 818 153006 105 30 99 244 479
 560 667 709 973 97 154013 357 622
 736 155010 50 60 137 43 567 98 621
 913 43 156277 340 71 477 570 72 681
 743 882 942 99 157042 204 370 541 77
 629 80 158231 90 304 445 536 678 762
 84 914 48 159058 157 222 527 792
 869

160123 67 386 435 47 600 776 80
 894 971 161059 504 53 738 162023
 126 588 695 771 899 913 163252 818
 164365 438 40 78 913 97 165132 41
 229 51 559 666 710 45 805 166079
 291 474 547 600 13 709 888 167150
 334 452 81 678 800 168135 201 30
 306 16 77 656 719 856 169195 293
 486 629 99 747 825 28 990 99

170267 305 695 720 854 926 53
 171017 65 192 200 352 55 674 942
 172056 120 63 207 91 372 693 174094
 105 294 648 700 38 175053 253 430
 752 904 88 91 176272 415 48 90
 177076 100 20 224 26 591 612 788 839
 178736 464 754 809 914 21 179134 72
 684 720 819 51 938
 180071 177 297 328 34 77 431 85
 509 710 801 918 74 181057 226 524
 635 766 815 912 17 32 91 182001 35
 217 63 311 31 61 494 505 701 857
 183012 339 556 601 18 739 865 75
 184116 89 434 854 65 185030 355 416
 513 659 811 913 186020 36 95 205 57
 337 454 511 55 98 642 77 702 872 962
 37 187175 299 563 634 877 85 966
 188121 99 271 315 26 588 678 718 877
 189195 625 772 857 915 59

190031 127 282 423 503 45 68 71
 871 917 75 191063 182 94 350 70 498
 534 683 753 873 192122 679 783 814
 919 192025 183 282 80 447 53 578
 631 74 734 67 94 853 194190 378 447
 680

830 40 57 4138 400 65 669 822 77 965
 5100 324 602 953 6209 461 591 682 701
 823 7062 123 47 98 856 914 8135 315
 408 525 48 74 9000 518 33 625 913 29
 10112 491 519 879 11240 754 926
 12276 439 663 74 978 13332 35 625 70
 113 14145 556 831 71 986 15250 350
 830 51 918 16233 303 467 892 970
 17087 429 18864 19038 78 291 401 31
 20057 197 326 580 21609 22197 447

23342 24556 742 829 86 902 25308
 26025 185 289 27047 495 581 837 28051
 227 27081 210 45 89 608 97 831
 30544 31017 416 660 80 790 874
 52120 205 335 693 33999 472 605 717
 34538 58 79 898 35320 657 985 35020
 140 37039 85 147 85 733 38128 48 55
 759 820 30 903 39312 97 630
 40550 650 732 41073 692 791 975
 42042 128 322 60 908 43115 335 518
 44406 589 606 64 45751 46373 603 80
 47047 200 467 48707 820 906 49065
 400 551

50097 51069 323 656 711 96 901
 52114 789 820 53390 789 916 27 51600
 940 55300 56355 478 57229 835 59538
 626 882 937 59146 323 74 459 69 645
 927
 60080 180 262 307 63 467 609 814
 62023 226 99 350 83 472 645 57 63465
 7 66 67 713 64221 481 715 65978 952
 66632 736 907 67011 312 550 751 903
 61 68162 565 622 23 93 955 69043 61
 319 65 449 698 727 893
 70193 496 537 697 831 71077 72407
 40 64 762 78049 270 545 993 75179
 419 663 919 76293 653 89 909 77223
 78190 316 935
 81026 306 92 502 82048 566 680 984
 9325 462 501 84509 857 85392 498
 86152 273 92 404 30 626 93 893 87208
 83027 226 38 431 660 89081 88 126
 618

90654 723 91062 135 251 600 995
 92377 459 650 93892 94033 167 425 79
 553 932 95005 111 431 921 96529

Nigdy nie zbrać Ci pieniędzy, gdy nabędziesz los z znanej kolektury

O. MAREJNF, GRODNO, ul. Dominikańska 13

Już są do nabycia losy I-ej klasy 41-ej Loterii.

Zamówienia wysyłamy odwrotną pocztą, Konto P.K.O. 8067P

W obecnej IV kl. padła u nas wielka wygrana

zł 75.000 na Nr. 78008

III-cie ciągnięcie

Wygrane po 200 zł

63 74 470 1272 358 480 2352 588 3874
 4093 368 969 5048 147 623 951 6357 62
 457 528 76 766 896 7126 514 57 88
 950 8583 9060 415 721
 10162 210 737 997 11810 52 12048
 101 596 688 795 907 13191 311 899
 903 14045 42 709 53 833 911 15021
 453 97 635 850 16489 821 36 61 907
 17851 135 460 551 59 880 18145 518
 19231 736 944
 20052 156 497 527 808 21041 592
 736 22127 37265 464 636 910 28 54
 23142 44 557 988 24004 138 412 845
 25354 452 586 644 73 717 26028 67
 128 64 200 48 469 656 996 27351 458
 853 985 28013 154 299 423 562 706 71
 918 29066 189 789 964
 30286 391 751 31019 104 85 201 528
 610 81 753 974 32000 61 316 431 865
 33341 844 977 96 34238 510 35007 263
 664 801 36168 322 37342 77 491 510
 38365 487 872 39149 312 400 642 802
 981

40128 93 245 394 431 628 42101 356
 543 638 848 64 43167 401 559 885
 44378 595 748 45100 314 91 633 47873
 914 35 48271 88 97 49199 264 80 503
 50093 219 58 493 559 660 51157 365
 72 434 562 52304 432 621 797 53212
 50 767 54029 55164 332 458 731 56229
 625 33 702 892 950 57296 352 612
 58307 21 504 9 667 937 59582 631 999
 60586 618 750 61198 234 344 707 58
 70 78 837 949 89 62031 46 302 436 503
 709 63315 18 39 491

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNego ZBOJNIKA
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przemiłował się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkał Olgiński wielkie miszeczki. Grasujący od paru lat w okolicy heret bandy zbrojniczej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył hersztowi zbrojeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pojechała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemie kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kłębkiem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Syberii w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszyk” został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzierać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzęmany od nich okup pieniądze rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówek.

Śmiałe napady Selim - Chana głośno były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pocztowy Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubożego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udał mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeńiec Ali” — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przyszedł do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłał starca, przebywała też i Marta. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wedrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Esand przywiózł do Selim-Chana starego Kibirowa. Gdy Stary Kibirow zrozumiał, że Selim-Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „ja jestem Rosjaninem”.

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanowiwszy zacząć z załatwieniem tej sprawy aż do powrotu „Alego”. Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odejdzie nigdy od Selim - Chana. Stary Olgiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było.

Selim-Chan dogonił starego Olgińskiego, ale wziawszy od niego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim-Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadzię, żeby go śledził.

Selim-Chana, żeby go później wydać władzom.

Selim-Chan rozkazał Esandowi odwiedzić starego Kibirowa do najbliższego miasta. Tymczasem przybiegł Kadzi z wiadomością, że „starzec” zawiadomił policję o miejscu pobytu Selim-Chana.

Selim-Chan wraz z Martą opuścili wieś Dariak. Tymczasem stary Olgiński poszedł na najbliższy posterunek policji i zameldował, że może wskazać kryjówkę Selim-Chana. Dyżurny policjant udał się do Wiediana, żeby o tym donieść tamtejszym władzom.

Bataliony wojskowe otoczyły wieś Dariak. Ponieważ nikt z mieszkańców wsi nie chciał wydać, dokąd poszedł Selim-Chan, sieczono różgami każdego Czeczeńca.

Selim-Chan postanowił ukarać starego Olgińskiego. Zostawiwszy więc Martę w grocie w górach, sam w towarzystwie Kadzi i Kibirowa ruszył w kierunku posterunku policji, gdzie miał nadzieję zastać jeszcze Olgińskiego.

Selim - Chan postanowił ukarać Olgińskiego i posłał go jako więźnia do wsi Karnat do jednego ze swoich ludzi. Gdy wrócił do groty, gdzie czekała na niego Marta, zastał tam Czeczeńca, który przyniósł mu ważną wiadomość z Groznego.

Czeczeńiec Chadzi, zaufany Selim-Chana, dowiedział się przypadkowo, że niejaki Kibirow usiłuje dostać się do bandy Kibirow.

Kibirow musiał spełnić rozkaz Selim-Chana. Podjął się przeto schwytania „carskiego oficera Kibirowa”. Kibirow wraz z innymi przenożwał w grocie w górach. O świcie obudził go Chadzi: „Hej, Ali, wstawaj!”

Kibirow wraz z Chadziem udał się do Groznego. Tam kazał Chadziemu, żeby mu się wytarła mundur oficerski gdyż to mu jest konieczne do urzędywistnienia jego plągu. Gdy spotkali się obaj za miastem, nad stawem, Kibirow zamordował Chadzię.

Kibirow postanowił zaczekać, aż wiadomość o morderstwie ukaże się w gazetach. Wtedy będzie miał dowód dla Selim-Chana, że wywiązał się dobrze z zadania. Kibirow uśpił w parku groźnym. Obok niego troje dziewcząt rozmawiało o tym, że Selim-Chan uwolnił bez okupu starego Kibirowa.

Gdy Kibirow wrócił do groty, w której zostawił Selim-Chana z kilku Czeczeńcami, grota była pusta. Obok czekał Szamil, który miał Kibirowa zaprowadzić do Selim - Chana. Szamil powiedział do Kibirowa: „Słyszałem przed chwilą, jak ktoś mówił po rosyjsku... Głos był zupełnie podobny do twego, Ali... ale to przecież nonsens...”

— „To nie nonsens” — odparł Kibirow.

— Nie nonsens, powiadasz, Ali? To ty właśnie mówiłeś po rosyjsku?

— Tak, ja.

Kibirow uśmiechnął się.

Czego tak na mnie patrzysz, Szamilu? To bar-

dożo prosie. Musiałem przecież grać rolę rosyjskiego oficera. No, i tak się przyzwyczaiłem do mojej roli, że już sam zapomniałem kim jestem... ciągle mi się jeszcze wydaje: to ja, oficer rosyjski... Cha-cha-cha....

— Cha - cha - cha! — zawtórował mu Szamil. No i wykończyłeś go, co, jak on się tam nazywa? Kibirow, zdaje się?

— Tak, Kibirow. Jego dusza powędrowała już do raju... Chodźmy, Szamilu, zaprowadź mnie do Chana. Chcę mu czym prędzej zanieść tę raćną wiadomość! Czy nie widzisz, jak się niecierpliwie? Taki jestem zdenerwowany.

— Wdź, i dziwię się właśnie, czemu to...

— Czy sądzisz, Szamilu, że to była łatwa robota? Poza tym — chciałbym już czym prędzej być u Chana, uraduje się z pewnością.

— No, to idziemy! — odparł Szamil, i poprowadził Kibirowa przez kręte ścieżki górskie.

Przez pewien czas szli w milczeniu, obaj zatopieni we własnych myślach, nie mówiąc jeden do drugiego ani słowa.

Od czasu do czasu tylko rzucali na siebie spojrzenie.

Kibirow chciał wyczytać z twarzy Szamila, czy ten go czasem nie podejrzewa, bo miał wszak do tego należyte podstawy.

„To, że mówiłem po rosyjsku, jest — doprawdy mocno podejrzane... Szamil nie uwierzył chyba w moje tłumaczenie... Ale cóż innego mogłem wymyśleć?” — myślał Kibirow.

Ale Kibirow był w błędzie. Szamil nie miał najmniejszych podejrzeń. Bezgraniczne zaufanie, jakim Selim-Chan darzył Ali'ego, było dostatecznym dowodem dla Szamila, że Ali zasługuje na pełny szacunek i że nie można mieć żadnych wątpliwości co do prawdy jego słów.

— Dziwił się tylko.

Dziwił się nawet już po tym, gdy Kibirow wytłumaczył mu, że grając swoją rolę, wrósł tak bardzo w skórę oficera rosyjskiego, że mówił do siebie samego w języku rosyjskim... Bo jak to możliwe — myślał Ali — żeby Czeczeńiec mówił po rosyjsku, będąc sam jeden w górach...

Szamil rzucał więc ze swej strony badawcze spojrzenia w stronę Ali'ego, aby z jego twarzy wyczytać rozwiązanie tej zagadki.

Kibirow czuł na sobie te spojrzenia, chociaż Szamil rzucał je tylko ukradkiem, i był mocno zaniepokojony. Opanowywała go coraz to silniejsza obawa.

„Kto wie, czy Szamil nie odgrywa teraz przedemną komedii?...” — myślał z przerażeniem Kibirow. „Mieszkańcy gór są przebiegli i zamknięci w sobie. Być może, że on mnie przejrzał, że to mój ostatni spacer... — ku śmierci wiodący...”

Kibirow czuł, że krople potu występują na jego czole.

„A może mi się tylko tak wydaje” — przychodził chłodny namysł. — „Może to tylko mój strach”, który, jak każdy strach, ma wielkie oczy? Trzymaj się mocno, Kibirowie.

— Jestem straszliwie zmęczony, Szamilu, — odezwał się Kibirow, wycierając pot z czoła. — Usiądźmy, odpocznijmy nieco.

Szamil rzucił na Kibirowa spojrzenie, pełne współczucia. To dodało Kibirowowi otuchy i pewności siebie.

Szamil położył rękę na ramieniu Kibirowa:

— Ali, przyjacielu mój. Zbliży się wieczór, a nocą droga nasza byłaby niebezpieczna.

— Gdzież właściwie znajduje się teraz Chan? Zapomniałem zupełnie zapytać cię o to.

— O, to jeszcze kawał drogi, odparł Szamil. — Chan jest teraz we wsi Ardant, głęboko w górach, w stronie północnej.

— No, trudno. Odpocznijmy więc tylko kilka minut i pójdziemy dalej.

Usiedli na kamieniu; znów zamilkli obaj. Kibirow pomyślał, że największym wrogiem człowieka jest zwątpienie we własne siły.

„Wpadłem niepotrzebnie w rozpacz i mało brakowało, a byłbym się sam zaraził...” myślał.

Szamil zaś myślał:

„Ali musiał rzeczywiście mieć bardzo silne przeżycia, kiedy teraz siedzi taki zdenerwowany... i taki jest zmęczony...”

„Nic dziwnego, że przy takim zdenerwowaniu mówił sam do siebie, i to po rosyjsku. Gdyby nagle zaczął pisać, jak kogut, to by się także nie było czemu dziwić...”

— No, ruszamy dalej! — powstał po chwili Kibirow. — czuję się już o wiele lepiej.

Wspinali się znów w milczeniu po ścieżkach górskich.

— Ali, — zawołał nagle Szamil.

— O co idzie, Szamilu?

— Dlaczego jesteś taki milczący?

— No, co chcesz? Żebym paplał, jak baba? Nie lubię godać na wiatr byle co!

— Kto tu mówi o babskim paplaniu... Ale ty nie opowiadasz mi nic o tym, w jaki sposób usunął się tego psa?

— Co tu jest do opowiadania? „Położyłem tego Kibirowa, wpuściłem do stawu, i to wszystko... Co byś jeszcze chciał wiedzieć?”

— W jaki sposób zagrałeś rolę carskiego oficera? Trudno mi sobie wyobrazić, jak można grać rolę obcego, gajura, i wroga do tego w taki sposób, żeby się nikt na tym nie poznał?...

Kibirow położył wzrok na Szamila. Znowu wzbudziły się w nim wątpliwości...

Ale Szamil uśmiechnął się z niewinną miną, i trudno było dociec, czy za tym uśmiechem kryje się podstępna myśl, czy też nie.

— To nic dziwnego — mówił dalej Szamil, — że ci się tak pokręciło w głowie, żeś aż mówił sam do siebie po rosyjsku...!

Te słowa, które powinny były uspokoić Kibirowa, świadczyły bowiem o zaufaniu Szamila, — te słowa miały wręcz odwrotny skutek. Wprawiły Kibirowa w szalony niepokój.

„On kpi ze mnie, podły...” — pomyślał Kibirow. Był teraz pewny, że Szamil przeniknął go na wskroś.

Kibirow uczynił jednak najwyższy wysiłek woli, żeby nie okazać swego przerażenia, żeby nie okazać niepokoju nawet...

„Co sobić?” — myślał.

Wspięli się obaj na wąską ścieżkę. Po obu stronach ścieżki widniała przepaść.

„Zepchnąć go!” — zabłysła myśl w głowie Kibirowa, i instynktownie uczynił ruch rękoma...

— Ali! Co tobie? Uważaj! Jedno poruszenie, a polecilibyśmy obaj w przepaść...

Te słowa Szamila, wypowiedziane ze szczerym niepokojem, przerażeniem nieledwie w głosie, przywróciły Kibirowa do równowagi.

„Moje nerwy są mocno nadzarpięte” — pomyślał. — „Wciąż mnie coś przeraża... Jeżeli tak dalej pójdzie, to daleko nie zajęc... Nie ma co, trzeba się wziąć w garść!”

Tymczasem zeszli ze ścieżki na szeroką drogę, prowadzącą w dół.

Chcąc zatrzeć wrażenie zdarzenia, które miało niedawno miejsce, Kibirow odezwał się:

— Czy wiesz, co ci powiem, Szamilu? Moje nerwy są mocno nie w porządku... gdy byliśmy na ścieżce, wydawało mi się, że słyszę jakieś kroki...

Ale Szamil nic na to nie odpowiedział, nad słuchając się w ciszę, jak pies myśliwski.

— Rzeczywiście! — powiedział po chwili. — I mnie się wydaje, że słyszę kroki.

Przystanęli, nad słuchując, i patrząc w dal górską.

Doszedł do nich cichy szmer, podobny do szmeru, który wydają sypane na stół ziarenka grochu.

— Słyszysz, Ali? — zapytał Szamil.

Dalszy ciąg jutro.

Bole REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE

NAJWIĘCEJ DOKUJĄ PODCZAS ZIMNA I NIEPOGODY

MAŚC PRZECIWEUMATYCZNA

OSMOGEN

GASECKIEGO

PROBEK PRZECIWEUMATYCZNY

OSMOGEN

MAŚC GASECKIEGO

i PŁYN PRZECIWEUMATYCZNY DO KAPIEŁI „OSMOGEN”

KOJA TE BOLE.

Piotrków przoduje w grach piłki ręcznej

Reprezentacja miasta Piotrkowa piłki ręcznej udaje się w dniu 4 lutego br. na turniej międzymiastowy do Lublina, gdzie rozegra spotkanie z najlepszymi drużynami Polski. Niewątpliwie Zarząd m. Piotrkowa, a w szczególności pan Prezydent Fiszer protektor sportu i przewodniczący miejskiego Komitetu P.W. i W.F. przyczyni się do wysłania tej ekspedycji sportowej.

Tajemniczy pożar

W dniu 22 bm. o godz. 20 na szkodę Serafina Czesława, zam w wsi Zamożna Wola, gm. Rozprza, na łakach wsi Łazy, gminy Łęczno spaliła się przyma torfu wartości około 100 złotych. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Zatrucie wędliną

W dniu 23 bm. umieszczono w szpitalu św. Trójcy w Piotrkowie Ludwiczak Mariannę, lat 19, nieskanekę kolonii Praszka, gm. Będków, która zatruta została wędliną z miejscowego sklepu,

Nieszczęśliwy skok

Cyryl Włodzimierz Dąbrówka, lat 10, mieszkaniec wsi Kurzymąka, gm. Kamieński idąc do stodoły do wsi Kwianiewice na łakach tej wsi wpadł do rowu głębokości 1 metra napelnionego wodą, skąd jak widać ze śladów wydostał się sam na brzeg na murawę i tam zmarł, z braku natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Dobytek w płomieniach

W dniu 23 b. m. o godz. 22 we wsi Wola Krzysztoporska, Krzyżanów, na szkodę Bartyleza Wojciecha, spaliła się stodoła, dom mieszkalny i obora. Straty wynoszą około 3.000 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Nagły zgon

W nocy na 24 bm. w domu noclegowym w Piotrkowie, przy ul. Starowarszawskiej nr. 5, zmarł nagle Sztelder Icek, lat 55, wyznania mojżeszowego, bez stałego miejsca zamieszkania.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski.

Śmiałe włamanie

W nocy na 24 bm. na szkodę leśniczego Grochulskiego Stanisława zam. we wsi Prosenie gm. Bogusławice, skradziono z mieszkania rower, wart. 100 zł. bekieszę wartości 200 zł. oraz flower, wartości 30 zł. Z tego samego mieszkania na szkodę Związku Strzeleckiego Oddział w Proseniu skradziono flower i dwie wiatrówki, wartości 185 zł. Kradzieży dokonano za pomocą wyjęcia szyby w oknie.

Kto korzysta z Pomocy Zimowej

Z zimowej pomocy korzystało na terenie m. Piotrkowa w bm. około 950 rodzin łącznie z powiatem z akcji zimowej pomocy Komitetu skorzystało 1.300 rodzin.

Efekt niedzielnej zbiórki

Urządzona w dniu 23 bm. zbiórka uliczna na pomoc zimową dla bezrobotnych przyniosła dochód w kwocie złotych 343.08, co Powiatowy Obywatelski Komitet podaje do publicznej wiadomości.

Podziękowanie

Powiatowy Obywatelski Komitet Zim. Pom. Bezrobotnym w Piotrkowie wyraża podziękowanie wszystkim przedstawicielom społeczeństwa, którzy wzięli łask udział, w zbiórce ulicznej na zimową pomoc dla bezrobotnych, przeprowadzonej w dniu 23 bm.

Na srebrnym ekranie.

Moja panna mama

Oczarowała świat jako, Maria Vetsera w „Mayerlingu“! Wzbudziła zachwyt jako mecenas Zaklina Sezral w „Nicponiu“! Ale jako „Moja panna mama“ — bije rekordy. Ma syna, ucieka z kochankiem, a jednak jest panną. Szczytem techniki, komfortu, luksusu — jest dom w którym „Moja panna mama“ przeżywa niesłychane perypetie poślubne.

Danielle Darrieux w najniebezpieczniejszej eskapadzie z kochankiem. Danielle Darrieux zostaje swoją własną teściową jako „Moja panna mama“.

„Moja panna mama“ to najlepszy balsam na wszystkie troski i kłopoty wyświetlany w kinie „Roma“.

Jak powstają kamienie żółciowe

Gdy żółć zostaje wydalana z wątroby leniwie, w pęcherzyku żółciowym zbierają się zbyt wielkie jej zapasy, żółć ulega gęstnieniu gdy zawarta w niej woda wsysa się w ścianki pęcherzyka i wskutek tego zastoju żółci tworzą się w niej osady. Osady te zbijają się w grudki, tak zwany „piasek żółciowy“. Na grudkach osiadają sole, wchodzące normalnie w skład żółci na nich powstają nowe osady. Grudki wskutek tego stale się powiększają i w ten sposób powstają z nich Kamienie Żółciowe. Obecność ich w ustroju powoduje wiele dolegliwości, jak na przykład: ból w bokach i w dołku podsercowym, (gdzie schodzą się żebra) pobołowania w wątrobie, skłonność do obstrukcji, język obłożony, gorycz i niesmak w ustach, odbijanie gazami wzdęcie i burczenie w kiszce, uryna ciemna i mętna, swędzenie skóry, plamy żółtawe na skórze bóle i zawroty głowy, podenerwowanie i t. p.

Zaniedbanie kamicy żółciowej jest bardzo niebezpieczne i groźne dla zdrowia człowieka. Kamienie żółciowe, przebywając przez dłuższy czas w pęcherzyku, drażnią bez przerwy ścianki, wywołują zapalenia pęcherzyka, a z czasem mogą prowadzić do owrzodzenia, ropienia i różnych komplikacji.

Osoby chore na kamicy żół-

ciową nie powinny w żadnym wypadku zaniedbywać leczenia się, które polega na usuwaniu zlogów żółciowych i zapobieganiu ich powstaniu.

Wychodząc z zasady, że lepiej jest zapobiegać wszelkim chorobom, niż leczyć się z nich, osoby mające skłonności do cierpień wątroby, powinny zwracać uwagę na działalność tego tak ważnego gruczołu i nie dopuszczać do zastoju żółci w wątrobie.

W jaki sposób to można osiągnąć wyjaśniają szczegółowo broszury, które wysyła bezpłatnie: Lab. Fizjol. Chemiczne „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego, Warszawa, ulica Nowy-Swiat 5.

Zawiadomienie

Kierownictwo Publ. Szkoły Dokszałcająco - Zawod. zawiadamia, że dnia 30 I br. o godzinie 11 odbędzie się w gmachu szkolnym (Sienkiewicza 7 II p.) „wywiadówka“ na celu poinformowania rodziców, mistrzów i opiekunów o postępach w nauce uczniów.

Tą drogą Kierownictwo Szkoły zaprasza zainteresowanych
Kierownik Szkoły
Zagrzejewski Marian
inżynier

Na falach eteru.

Radioabonenci więcej na terenie Rzeczypospolitej

Wedle danych na dzień 1-go stycznia br. ogólna ilość radioabonentów wiejskich wyniosła — 311.332, z tego największa ilość abonentów wiejskich zamieszkuje na terenie Dyrekcji Warszawskiej — 88.726, następnie idą kolejno Dyrekcja Katowicka — 50.276, Lubelska — 47.568, Lwowska — 31.726, Krakowska — 30.728, Wileńska — 26.788, Poznańska — 19.571 i Bydgoska — 15.949. (CPC)

Rzeczy ciekawe z pięciu części świata

Wielka jest ziemia i wiele, bardzo wiele dziwnych i ciekawych rzeczy można na niej znaleźć. Wyobraźmy sobie na chwilę, że wybieramy się w długą i daleką podróż naokoło świata. Zwiedzamy całą Europę, a potem Afrykę i Australię. Przejeżdżamy przez wszystkie lądy i wszystkie morza.

Ileż nowych i ciekawych rzeczy zobaczymy podczas tej naszej wyprawy, przeróżne krajobrazy, przeróżne państwa i różnych ludzi. Każdy kraj jest inny. Inaczej wygląda, innych ma mieszkańców, inne w nim panują obyczaje.

Niektóre kraje spotykane po drodze są nam już trochę znane. Czytaliśmy o nich, uczyliśmy się w szkole, oglądaliśmy obrazki w książkach i przezrocza. Za to o innych nie słyszeliśmy nawet. Niektóre z oglądanych przez nas rzeczy są bardzo ciekawe, inne nas może trochę mniej zainteresują.

Wyobraźmy sobie dalej, że zwiedziliśmy już cały świat i

wracamy do Polski. Rodzice, koledzy i znajomi proszą nas, żebyśmy opowiedzieli im o naszej podróży. Jesteśmy w kłopotcie. Tyle rzeczy widzieliśmy — trudno przeciw o wszystkim opowiadać. Trzebaby cały rok mówić, albo i dłużej. Od czego więc zacząć i co wybrać. Oczywiście to, co było najciekawsze, co nas najbardziej zainteresowało w każdej z pięciu części świata.

Takie właśnie najbardziej zajmujące rzeczy wybrano i postanowiono opowiedzieć o nich przez radio. Kto ciekawy, niech słucha audycji p. t. „Rzeczy ciekawe z 5 części świata“, która nadawana jest raz na miesiąc we wtorki o godzinie 15.45 — 16.15. (CPC)

„Renty i dożywocie“

tematem odczytu radiowego
Dnia 26. I. o godz. 17.50 p. Henryk Olszewski w pogadance p. t. „Renty i dożywocie“ pozna radiosłuchaczy z przeplami naszego prawa w powyższych sprawach. Pojęcie „Rentjera“ wiążemy zwykle z Francją, wyb-

Czy się podobam?...

—Oto pełne troski pytanie Pani...
—Niezawodnie! O ile dopomoże Pani naturze i usterki cery pokryje delikatnym, jak pył kwiatów, przylegającym, nieszkodliwym, nadającym świeżość i mat

**ładrem
ABARID**

Kino Teatr
„AS“
w Piotrkowie
pl. Niepodleg-
łości Nr. 2

Marta Eggerth „słowik ekranu“

znów u nas wystąpi w przepięknym filmie muzycznym wyróżniającym się beztróskim humorem p. t.

Słowik Wiednia

Popołudniówka od godz. 3 Tarzan i Zielona Bogini
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po pl.

Kino Teatr
ROMA
(Dawn. Nowości)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Bohaterka „NICPONIA“ urocza pełna temperamentu
Danielle Darrieux

Śpiewa szampańskie piosenki! Tańczy ognistą kakaracza! Wszystko to ujrzycie w bajecznym filmie

Moja panna mama

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po pl.
Na seansach popołud. KRÓLOWA PRZEDMIESIA